

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ka. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## CHLEB DLA SWOICH. (1)

XXXVI.

**Z Warszawy.** Szanowny Redaktorze! Z prawdziwą przyjemnością odczytałem w pismach tutejszych wiadomość o zapadnięciu ostatecznej decyzji w sprawie wypisywania przez żydów na znakach sklepowych imion ich całych i rzeczywistych. Ponieważ jednak podszywają się oni pod firmy chrześcijańskie nie tylko przy pomocy fałszowania imion, ale nadto przez nadawanie swym przedsiębiorstwom firm bezimiennych, jak np.: „Konkurencya“, „Au bon marche“, „Magasin de Louvre“ i t. p., i wypisują je literami olbrzymimi, imiona zaś swoje i nazwiska możliwie najmniejszymi, przeto, mniemam, byłoby dobrze gdyby „Rola“ ponieśli listę takich firm żydowskich bezimiennych, wymieniając przy każdej z nich właściwe nazwisko, bawiącego się z publicznością w chowanego, żydka-figlarza. Byłoby to, mojem zdaniem, jednym więcej sposobem przeciwdziałania żydowskiemu w handlu podstępom, jak również jedną więcej drogą, prostą i legalną, pozyskania chleba dla swoich.

A. Z.

**Przypis. Red.** Podzielając w zupełności zdanie wyrażone w liście powyższym, prosimy wszystkich czytelników naszych o nadsyłanie nam wiadomości o sklepach żydowskich podszywających się w jakikolwiek sposób pod firmy chrześcijańskie, a to celem publicznego odsłaniania onych, jak mówi sz. korespondent, „figlarzy“, a jak my byśmy powiedzieli — szkodników starozakonných, przeciwko którym zresztą i prawo już występuje obecnie.

**Z Częstochowy** (gub. Piotrkowska). W dalszym ciągu, na pytanie: czy w Częstochowie mógłby się utrzymać

*chrześcijański zakład jubilerski,*

otrzymujemy znowu odpowiedź twierdzącą. Dowiadujemy się przytem iż chrześcijanina-jubiera nie było tam i nie ma, a że natomiast jest pięciu żydów, którzy — obok innych przedmiotów — wyrabiają krzyżyki i medaliki, a znajdując na nie chętnych nabywców w miejscowych kramarzach, doszli już do względnej zamożności. Polecając tedy odpowiedź powyższą uwadze i rozwadze jubilerów naszych, dodajemy iż w Częstochowie brak również:

- 1) zegarmistrza-chrześcijanina,
- 2) kapelusznika,
- 3) parasolnika i tokarza,
- 4) składu wyrobów tabaczych i
- 3) sklepu z żelazem.

Wszystkie wymienione tu rzemiosła i przedsiębiorstwa mają w Częstochowie swych żydowskich przedstawicieli; zwłaszcza handel żelazem trzymają oni, w liczbie 6-iu, w monopolu zupełnym. Mimo to jednakże, a nawet dlatego właśnie, powinni się znaleźć chrześcijanie, zarówno kupcy jak rzemieślnicy, chętni do pracy uczciwej, a z pewnością znajdują tam, jak zapewnia sz. korespondent, pełne i dostatnie utrzymanie.

**Z Gombina** (gub. Warszawska, pow. Gostyński) otrzymujemy również wiadomość iż potrzebny tam jest

*sklep chrześcijański spożywczy.*

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacji, na miejscu, lub przez korespondencyę, — interesowani zgłaszać się mogą do administracyi naszego pisma. (Przypis. Redak.)

Że sklep taki utrzyma się w Gombinie niezawodnie, są po temu wszelkie dane: najpierw okolica zamożna, na miejscu zaś jest poczta, sąd gminny, rejent i apteka. Nadto, odbywają się tam co tydzień, w Czwartek, targi i sześć razy do roku jarmarki, przeważnie na trzodę chlewną — czyli są, powtarzamy wszelkie dane powodzenia, z których jednakże korzystają dotąd wyłącznie żydzi. A szkoda.

**Z Błaszki** (gub. Kaliska). Szanowny Panie Redaktorze! Jako stały czytelnik „Roli“, każdy jej numer wertuję, jak to mówią, od deski do deski, i pomiędzy różnorodnemi, poruszanemi tam, sprawami społecznemi, zwracam baczną uwagę na bardzo ważną rubrykę: „Chleb dla swoich“. Cieszy mnie niewymownie, — boć to każdego chyba cieszyć powinno, — powstawanie i rozwijanie się coraz pomyślniejsze sklepów chrześcijańskich. Jeżeli tak pójdzie dalej, to doczekamy może chwili wyzwolenia się u nas handlu z rąk semitów, a przejścia w uczciwe dłonie chrześcijan, ku pocieszeniu kieszeni naszej własnej. Oby życzenie to ziściło się jaknajrychlej! Ponieważ jednak, pomimo niezaprzeczonego rozwoju handlu chrześcijańskiego wogóle, jest jeszcze wiele miejscowości takich gdzie on nie zawitał do tej pory, przeto wszyscy ludzie dobrej woli powinni poczuwać się do obowiązku nadsyłania wam wiadomości, gdzie i jakie sklepy chrześcijańskie są jeszcze potrzebne, — a to dlatego, aby tak szczęśliwie rozpoczętej i tak dobre owoce rodzącej sprawie handlu chrześcijańskiego dodać nowych sił i rozszerzyć granice jej dalszego rozwoju. Że jednakże każda dobra rada staje się jeszcze lepszą gdy ją przykład poprze, przeto — donoszę iż do miejscowości upośledzonych pod względem handlowym należy miasto — właściwie duża osada — Błaszki.

Brakuje tu, w Błaszki, następujących sklepów chrześcijańskich, które — uprzedzam z góry — mają wszelkie widoki powodzenia. Przed innemi powinien tu powstać chrześcijański

*sklep z towarami kolonialnemi,*

to jest taki, w którymby można dostać wszystkich artykułów spożywczych do użytku domowego potrzebnych. Przy tymże sklepie — lub oddzielnie — mogłaby zostać otwartą chrześcijańska, tak nazwana

*dystribucya,*

czyli skład wyrobów tytoniowych. Dalej zaś przydałby się bardzo chrześcijański

*sklep z żelazem,*

bo istniejące tu żydowskie „składy żelaza“ są czemś w rodzaju warszawskiego Pocięjowa; widzieć też w nich można samo tylko różnego kształtu żelazto stare, nowego zaś a zwłaszcza w dobrym gatunku, niema wcale; ceny atoli za ową tandetę płacić trzeba takie, jak za towar najlepszy.

I jeszcze jeden sklep chrześcijański potrzebnym jest w Błaszki, a mianowicie

*sklep z towarami lokciowym,*

który, gdyby go otwarto, mógłby najprędzej może rozwinąć się i wzrosnąć do rozmiarów znacznych. W tem tylko bieda, że powodzenie tego sklepu opierałoby się głównie na brzydkiej wadzie życia nad stan i strojenia się „modnie“, której ludność okolicy tutejszej podlega. Tutejsi gospodarze wieszcy wstydzą się już swego stroju staroświeckiego, sukman, kożuchów i t. p., a na gwałt przebierają się kuso z niemiec-ka: w palta, tużurki, ba, nawet w futra krojem miejskim szyte. Jest to — powtarzam — chorobliwy objaw życia nad

stan; ponieważ jednak żydzi, dostrzegłszy tę wadę ludności tutejszej, wyzyskują ją na swój sposób, szyjąc elegantom wiejskim garnitury ze starych podszewek, farbowanych sukien etc.; ponieważ dalej na sprzedaży towarów łokciowych, — przy znacznem i ciąglem ich zapotrzebowaniu — robią doskonale interesa niemiecko-żydowskie tuzy z Łodzi, Pabianic, Tomaszowa i Ozorkowa, — tedy miemam że lepiejby już było, gdyby miejsce żydów zajęli swoi, którzyby opętanych przez „modę“ i zbytkujących włóścian nie wyzyskiwali przynajmniej.

Potrzeba nam tu, słowem, ludzi uczciwych przede wszystkim, a przytem fachowych, energicznych, przedsiębiorczych i — zasobnych, aby nie zależąc od żydów, mogli tem skuteczniej przeciwdziałać ich wyzyskowi, sobie zaś i handlowi chrześcijańskiemu zapewnić rychłe osiągnięcie zamierzonego celu.

Mając nadzieję że ludzie tacy się znajdują, objaśniam jeszcze, iż Błaszkę leżą na trakcie od Łodzi do Kalisza, w odległości od pierwszej wiorst 79, od drugiego wiorst 28, od Sieradza zaś wiorst 21. Jest tu kościół, magistrat, urząd pocztowy, poczchalteryja, urząd gminny, szkoła, doktor i apteka, nadto w niedługim czasie ma być otwartą stacya telegraficzna. Ludność chrześcijańską Błaszek stanowią w połowie gospodarze trudniący się uprawą roli, w połowie rzemieślnicy — przeważnie szewcy — i wyrobnicy. Natomiast okolica jest gęsto zaludnioną i posiada sporo dworów zamieszkałych. W promieniu kilkowieściowym od Błaszek jest takich dworów dwadzieścia kilka, co chyba dla wzmiankowanych wyżej sklepów chrześcijańskich przedstawia aż nadto dostateczną rekojmie zbytu towarów; o trwałości zaś powodzenia wyrokowałaby, mówię, uczciwość ich właścicieli.

Proszę Szanownego Redaktora o pomieszczenie tej notatki w „Roli“ i zasylam Mu przy tej okazji wyrazy i t. d.

K. Stały prenumeratorem.

**Z Puńska** (gub. Suwalska). Szanowny Panie Redaktorze! Do miejscowości w których potrzebne są sklepy chrześcijańskie zaliczyć należy i Puńsk, wieś kościelną, w gubernii i powiecie Suwalskim położoną. Potrzeba nam tu mianowicie chrześcijańskiego

sklepu spożywczego.

Że zaś parafia Puńska składa się z 5-iu gmin i, wedle spisu urzędowego, liczy 14,964 dusz; że dalej jest tu sąd w którym sprawy bywają sądzone prawie codziennie; że wreszcie miasta okoliczne leżą w odległości mil 3 — 4 od Puńska, mięć nie tylko sklep chrześcijański spożywczy, ale i

apteka, jak również  
doktor-chrześcianin,

mogliby znaleźć tu chleba dostatek — co poręcza

Rolnik z parafii Puńskiej.

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincenteg hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

Niebawem, jeszcze hrabia nie był u ostatniej karty albumu, a stary już siedział na swoim miejscu, ja zaś i panna Celina na swoich. Wszyscy byliśmy spokojniejsi, bladeść śnieżna powracała na oblicze kobiety, a staruszek zaczął tabakę i widocznie się uspokoił. Ja tylko jeden nie mogłem odzyskać spokoju, nie mogłem sobie darować nierozwagi tem więcej, iż tak słowa hrabiny pochwycone przy śniadaniu, jak i odezwanie się Edwarda, powinny mnie być przynajmniej zastanowić.

Kapitan wpatrywał się w hrabiego, niby w zjawisko jakieś, ale on nie odczuwał tego spojrzenia; utkwiał bowiem wzrok w oblicze Celiny i patrzył na nią, z tym wyrazem twarzy, z jakim dzieci przyglądają się zadziwiającym je obrazom. To spojrzenie mięszało kobietę, a ja nie mogłem jej dać do zrozumienia, że ten uparcie na niej spoczywający wzrok, był wzrokiem nie mężczyzny lecz dziecka.

Pomięszanie jej wzrastało. Chciała je przerwać, usiłując zawiązać ogólną rozmowę, ale próby były bezowocne.

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez  
Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przeład z francuzkiego)

(Dalszy ciąg.)

Przyczyna ogromnej niepopularności żydów, jest ta sama co w średnich wiekach. — Ich oczekiwanie i nadzieje panowania są te same. — Pogarda i oburzenie jakie prześladowają żyda, pozostają dlatego tylko niezmiennymi, że i żyd się nie zmienia. — Dokumenta potępiające i znakomity manifest mężów stanu rumuńskich przeciwko żydowi. — W tym strzępku historii nowoczesnej odnajdujemy żywotnego żyda wieków dawnych. — Obawy, jakie wzbudza swymi obyczajami nietowarzyskimi i nieustającym, przerażającym wzrostem swojej liczby. — Zgubny wpływ na siły żywotne kraju: lichwa wyuzdana, monopol, fałszowanie artykułów żywności. — Żyją w całym wszechświecie w zupełnem przeciwieństwie innych ludzi; dążnością ich jest: wznosić się na cudzej ruinie. — Spodziewają się utworzyć naród odrębny a potem panujący. — Usiłują założyć w Rumunii to państwo żydowskie, które byłoby pierwszym urzeczywistnieniem ich dążeń. — Projekt prawa, mający na celu odparcie niebezpieczeństwa, wskazanego w tym dokumencie autentycznym. — Krzyki żydów; Europa się wzrusza. — List p. Bismarka, uspakajający żydów przeciwko zamiarom mężów stanu rumuńskich. — Konkluzya.

Ale zkąd ten dziwny koncert przekleństw, który przeżył średnie wieki, dotrwał aż do naszych czasów, i którego żyd sam staje się poniewolnym echem? Zkąd ta zgodność pogardy i oburzenia przeciwko żydowi? Miałaby przyczyna jej spoczywać w nieszkodliwości ludu żydowskiego, w usługach jakie on oddał krajowi temu, który go przyjął, i jakie jeszcze obiecuje mu oddać jego fala ciągle rosnąca? Czy też ta zgodność pogardy i oburzenia dla tego pozostaje niezmienną wszędzie tam, gdzie się ten lud zagnieżdży, że ten lud nietowarzyski sam pozostaje niezmiennym? Każdy z nas będzie to wiedział, gdy dokończymy tego obrazu trwogi i wstrętu, jakimi ci talmudyści, ci obywatele „nowej Palestyny“, mają nieszczęście przejmować wszystkich dokoła siebie i gdy ten opis zakończymy treściwym wyciągiem z dwóch dzieł. Pierwsze wyszło z pod pióra francuzkiego i tem mniej jest podejrzanem, że autor, p. Ernest Desjardins, należy jako profesor do uniwersytetu, a oto kilka konkluzyj, jakie „*Indépendance hellénique*“ wysnuwa z jego broszury pod tytułem: „*Izraelici w Mołdawii*“.

„Dla każdego człowieka bezstronnego, który broszurę tę przeczyta uważnie, będzie rzeczą dowiedzioną, że w Rumunii jest żydów przeszło 400,000; że osiedlili się tam od niedawna dopiero; że obcymi są krajowi urodzeniem, wolą, obyczajami, duchem i językiem, i że uparcie pozostają wciąż takimi; że wyzyskują gwałtownie i wszelkimi sposobami kraj, który im użycza gościnności; że usiłują obchodzić wszystkie prawa, które nimi rządzą, i wykrecać się od wszelkich obowiązków, jakie one nakładają na obywateli; że są ignorantami, zabobonnikami, chciwcami, kłamcami, lichwiarzami, oszustami i ohydny brudasami, zkąd obawa

Staruszek wpatrzony w Edwarda, zatopił się w najgłębszej zadumie, z której go żadne pytanie wyrwać nie mogło. Zdawał się pracować osłabioną już wiekiem głową, aby sobie coś z przeszłości przypomnieć i aby na podstawie tego, coś teraz pojąć i zrozumieć. A Edward z utkwionym wciąż wzrokiem w twarz Celiny, bełkotał tylko, gdym go do otwarcenia ust zmuszał, i niczem nie pozwalał skierować swej uwagi na inny przedmiot. Biedak, ulegał zachwyto- wi, któremu ulegamy czasem w epoce przejścia z dzieciństwa w wiek chłopięcy.

Niepodobna było przedłużać tego niewymowie przykrego położenia. Jakkolwiek pragnąłem o tysiącach rzeczy pomówić z kuzynką przyjaciela i jakkolwiek pożerany byłem ciekawością, co za błąd popełniłem, wstałem, by się pożegnać.

Celina mnie nie zatrzymywała. Ale Edward, którego trącić musiałem w ramię, oznajmiając mu że wychodzę, opuszczając wreszcie wzrok z kobiety, spojrział, i zapytał z nieopisaną naiwnością zdradzającą najwyższe niezadowolenie:

— Już?

— Już — szepnąłem wściekły.

Dopiero przy pożegnaniu ze mną, Celina szepnęła:

— Pan wrócisz?

— Wrócę.

o zdrowie publiczne wszędzie tam, gdziekolwiek się zaroją; wreszcie, że pobudka religijna nie odgrywa żadnej roli w środkach przez rząd rumuński przedsięwziętych, ani we wrogiem usposobieniu, jakie ludność względem nich okazuje“.

Taki jest w streszczeniu rezultat sumiennych badań, jakich dokonał p. Desjardins. Winszujemy ich z całego serca narodowi i rządowi rumuńskiemu!

Drugim dokumentem, z którego zacytujemy kilka ustępów, jest ten, który „Archiwa izraelskie“ nazywają manifestem prześladowania w wieku dziewiętnastym“. Autorami jego są trzydziestu i jeden podpisanych na nim członków izby prawodawczej rumuńskiej, a doniosłość tej protestacji upoważnia nas do nazwania jej „Manifestem Rumunii“. Gdy ją czytamy głośno, zdaje nam się, że echo średnich wieków powtarza nam skargi ludów chrześcijańskich, zgarbionych pod jarzmem ucisku wywieranego przez lud izraelski rozproszony; dla tego to pragniemy, aby echa te doszły do uszu naszej publiczności i chcemy wskrzesić niejako technienie życia na najbardziej zapomnianych kartach dziejowych:

„Najazd żydów na Rumunię, a mianowicie na Rumunię północną, przybrał w ostatnich latach tak wielkie rozmiary, że przestraszył ludność rumuńską; widzi ona się bowiem zalaną przez rasę odrębną i wrogą, która wytworzyła obok narodu rumuńskiego, narodowość obcą i przeciwną jej interesom. Obojętność, jaką okazywano dotąd wobec tego głuchego zaboru naszego terenu społecznego i ekonomicznego, zrzuciła w ekonomii państwa rumuńskiego głęboki zamęt, który powiększa się z dniem każdym, a najeźdźcy ci tworzą w obecnej chwili „ludność ruchomą, wynoszącą z górą pięćkroć sto tysięcy dusz.“

Rozważając ten punkt „z liczebnego stanowiska ludności, czujemy jak dalece groźną jest dla Rumunii ta zwarta kolonia, złożona z pięćset tysięcy dusz, która wznaga się ciągle, a na którą żaden wpływ miejscowy ni społeczny otoczenia wśród którego żyją, najmniejszej nie wywiera władzy. A pochodzi to ztąd, że rasa żydowska różni się od Rumunów pochodzeniem, obyczajami, tradycjami, religią, moralnością, głównie zaś ztąd, iż rasa ta upiera się przy swoim zupełnym odosobieniu od społeczeństwa, strzeże się wszelkiego zlania z innymi rasami obcymi“.

„Ze stanowiska ekonomicznego nasza objętość zgubne miała skutki. Wśród społeczeństwa rumuńskiego pozwolono utworzyć się potwornemu monopolowi, który zniszczył zupełnie handel i drobny przemysł rumuński. Rasa ta, mianowicie w Mołdawii, podstawiła się w miejsce handlarzy i rzemieślników krajowych, we wszystkich miastach bez wyjątku i wśliznęła się nawet do gmin wiejskich.

„To podstawienie odosobniło od siebie rozmaite klasy społeczne, przez wkręcenie między nie ciała obcego, które odmawia wszelkiej solidarności z ludnością miejscową, a które osiadłszy między nami w liczbie imponującej, zepsuło całą równowagę naszych sił narodowych.

— Proszę — dodała osłabionym jeszcze od wzruszenia głosem.

A starszka tak nasza wizyta wzruszyła, iż wyprowadził nas w milczeniu na ganek, i ani słówka ze ściśniętej piersi wydobyć nie mógł.

Szliśmy z powrotem. Edward zamyślony kroczył naprzód, a ja za nim, w dziwnym stanie zdenerwowania.

— Co oni myślą? Co powie hrabina? Co właściwie popełniłem? — próżno chciałem odgadnąć, jak próżno usiłowałem przeniknąć dramat, na którego jednej tylko odsłonie byłem obecny.

W milczeniu doszliśmy do parkanu, otaczającego rezydencję Korjatyńskich. Tu westchnął Edward, idący na kilka kroków przedemną, i to westchnął tak ciężko, iż mnie wyrwał z zadumy i powołał do rzeczywistości. Zrównałem się z nim, a on widząc mnie koło siebie, zapytał:

— Powiedz mi pan, czy w Warszawie są takie panny, jak...

— Jak?

Edward milczał, więc nalegałem:

— Jak kto?

— Jak... Celina — wyszeptał.

„...Kapitały wyprodukowane przez handel, które procentowały niegdyś w rękach Rumunów i tysiącami kanałami wracały zasilać źródła produkcji, przeszły dziś w inne ręce i zostały odwrócone od swojej sfery działalności narodowej; ztąd to zdenerwowanie i ta bezwładność, które dają się dziś uczuć ze wszystkich stron.

„...Posiadacze ogromnych kapitałów, skłonni z natury do wyzyskiwania majątku innej rasy i popychani dominującym w nich instynktem grabieży, żydzi rzucili się do lichwy bez żadnego hamulca i na taką skalę, że ogołocili i przywieśli do nędzy tysiące rodzin bogatych. Lichwa stała się raną straszną, która się rozszerzyła na całe ciało społeczne i która wysusza źródło sił żywotnych narodu. To zmonopolizowanie kapitałów jest najnaturalniejszą przyczyną przesilenia monetarnego, które dotyka kraj od tak dawna.

„Żydzi, nie czując już żadnej opozycji, mogącej stawić opór ich instynktom, tworzą przesilenia sztuczne, i wysilają się na wynajdywanie, — nawet w nędzy narodu, — wszelakich sposobów zdzierstwa, byle zadość uczynić swojej nienasyconej chciwości zysku; albowiem nędza jest produkcyjną dla tych, którzy się zdobędą na okrucieństwo jej wyzyskiwania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez

ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Jeszcze bardziej kłamliwym był kult adwokatów i prawników dla starożytnej Romy... (1) Uczony niemiecki opowiada dalej, jak wskutek takiego zapatrywania się powstało lekceważenie niemieckiej przeszłości, jak gdyby dawni Niemcy byli „Irokezami lub Huronami“, jak zapomniano dziejów własnych i na karb średnich wieków kładziono to, co renesans, idąc w ślady starożytnych, wprowadził—okrucieństwa procedury sądowej, procesy czarownic, kamery tortur; jak zapomnienie interesów narodowych niemieckich szło tak daleko, że pod niebiosa wynoszono największych wrogów Niemiec—„Husa, który ich chciał wytepić, i Gustawa Adolfa, który połowę Niemiec spustoszył“—i kończy zlanieniem: „słowem, sfałszowanie historii od trzech wieków sprawiło nam (niemcom) nieskończenie wiele szkody i spowodowało wstyd, a w dodatku nie można przewidzieć czy i kiedy to kłamstwo się skończy“.

Profesor Körting, uważa, że stało się, co mogło być najgorszego, t. t. że renesans najpierwej zapoznał się z zażytkami i przeszłością Rzymu. „Odrodzenie rzymskiej lite-

(1) W. Menzel. *Kritik des modernen Zeitbewusstseins. Kapit. von der Geschichts Verfaelschung.*

## VIII.

Po obiedzie, który się odbył wśród grobowej ciszy, bō hrabina była w fatalnym humorze, a ksiązę wyglądał także nie w swoim sosie,—udałem się do siebie. Ale w samotności pozostawałem niedługo, gdyż Korybutowicz, potrzebujący zwykle najmniej dwóch godzin na wypalenie cygara i wypicie dwóch kieliszków likieru, dnia tego użył kwadransa na to zajęcie.

Blady i wysoce zafrasowany zjawił się u mnie i zaraz zaczął:

— Cóż pan zrobił?

— Co?

— Ta wizyta u Narkiewiczów... hrabina odchodzi od zmysłów...

Zrobiłem minę zdziwioną, a hrabia zawołał:

— Ja sam, gdy się o tym wypadku dowiedziałem, o mało nie zemdlałem — mówił, siląc się na ton żartobliwy. — Nie mogłeś pan wymyśleć przykrzejszej rzeczy dla pani Wandy, bo sama sobie wyrzuca, że pana nie uprzedziła.

— Bardzo szczęśliwie—podchwyciłem—gdyby bowiem była mnie uprzedziła że dwudziestotrzechletni Edward ma nadal pozostawać w dziwacznej niewoli, nie byłbym tu zjechał.

Ksiązę się zasepił.

ratury z czasów cesarstwa sprowadziło odrodzenie obyczajów i zapatrywań późniejszego Rzymu.

„Odżyły znowu: gruby rzymski egoizm, rzymska zynsłowość, a wzmocnionem było to zło przez to, że wychowanie renesansowe było niereligijne. Często sprawdzona uwaga, że czasy niereligijne, są też czasami najgrubszych zabobonów, znajduje zupełne potwierdzenie i co do renesansu. Powrócił cały szalony zamęt guseł ostatnich czasów rzymskich i kwiat ten jadowity rozwinął się w pełni. Wieszcziarstwo, astrologia, mniemana sztuka wywoływania duchów, 2) i co tylko tyczyło się zabobonów, było wtenczas prawie za naukę uważane i naukowo traktowane. Fizyka, medycyna, chemia, używały magii do pomocy i oczywiście przez szarlatanów wyzyskiwane były. Plaga czarownic w XVII w. ściśle związana z renesansem. Może niema epoki bardziej niemoralnej, jak renesans... Spowodowane przezeń wyzwolenie człowieka z więzów etycznych, jakimi średniowieczna kultura krępowała, sprowadziło konieczność wyuzdania wszystkich złych namiętności ludzkiej natury. Grzech, występki, złe nałogi, te demony ludzkiej istoty, chodziły teraz swobodnie w świetle słonecznym i przestały ludziom wstrętnymi się wydawać, owszem nauczyły się przywdziewać jasną i błyszczącą szatę estetycznego piękna i okrywać maską geniuszu. Nigdy polityka nie była bardziej egoistyczną i bezserca jak wtenczas, nigdy dobro narodów nie było bardziej igraszką samolubnych interesów, przedmiotem chłodnego obrachowania dla własnych interesów, nigdy i nigdzie prawa ludzkie nie były przez książąt w sposób bardziej niesumienny podeptane nogami. Upadek obyczajów tej epoki, najwyraźniej okazuje się w kodeksie karnym. Pod tym względem dorównała ona w zupełności swemu wzorowi, okrutnym czasem rzymskiego cesarstwa, owszem przewyższyła je nawet z tego względu, że gdy w Rzymie przynajmniej teoretycznie osoba i życie obywatela rzymskiego było ochraniające, w czasie renesansu nawet w teorii wszyscy podlegali torturze i rusztowaniu. Nigdy sprawiedliwość bardziej barbarzyńska nie była, nigdy, nawet w „ciemnych“ wiekach średnich, nie mordowano i nie męczono w sposób bardziej wyrafinowany i szatański, jak w czasie humanizmu — w XIV-m, XV-m i XVI-m wiekach. Izby tortur i eszafoty posiadały wtenczas prawo zupełnego obywatelstwa i były prawdziwymi laboratoriami nieludzkiej sztuki męczenia. Najstraszliwszem jednak było to, że okrucieństwo ułożone było w dobrze obmyślany systemat i skodyfikowane podług wszelkich reguł prawa i że sędzia, rozdający męki i tortury, zdawał się nie mieć najmniejszego pojęcia o tem, jak bardzo jego postępowanie gwałciło najprostsze zasady przyrodzonego prawa“. 3) Dalej, cytowany autor opowiada, jak renesans wytworzywszy sztuczną

2) Przypominam scenę w Kolizeum z pamiętników Beavenuta Cellinięgo.

3) Körting i Menzel przytaczani są podług dzieła Wilhelma Hoffa. *Die Revolution seit dem sechszehnten Jahrhundert.*

— Ale pan nie wiesz—zawołał—że między Wielkimi Groblami a Wybranówką wro od lat dwudziestu...

— Nie wiedziałem; ale czemuż o tem nie wiedział Edzio, który sam się do tej wizyty wprosił?

Nastąpiło krótkie milczenie, po którym książę odrzekł:

— Mniejsza o to... Stało się!... Wytłumaczyłem hrabinie, żeś pan jej cierpieniu nie winien...

— Cierpieniu?

Książę się zirytował.

— Przecież pan jesteś dość rozumny, by domyśleć się, jak cierpieć musi z powodu wypadku, który może pierwszy raz w życiu, a przynajmniej oddawna, nastąpił wbrew jej zamiarom. Nie wiedziała że pan znasz Narkiewiczów... nie przypuszczała możliwości katastrofy, która...

— Katastrofy?

— Ależ, panie — książę zawołał — wizyta Edwarda w Wybranówce, dla hrabiny, równa się pierwszorzędnej katastrofie. Stało się jednak. Opowiedz mi pan lepiej, jak go przyjęto.

— Najnaturalniej!

— Nie może być!

— Czyż on im co zawinił?—zapytałem w odpowiedzi, udając głupiego.

Książę się zamyślił.

— Nie lubię mówić — zaczął po chwili — o czasach

i obcą literaturę, rozdzielił wyższe klasy od niższych, jak literaturę rodzimą zepchnął w zapomnienie, rozwodzi się nad innymi również smutnymi skutkami, ale dalej za nim nie pójdziemy, bo i to co przytoczyłem, wystarcza do scharakteryzowania epoki, o której mówimy.

Trzeba jednak zachować sprawiedliwość. Choć późno, bo dopiero w naszych czasach, wydatniejsi historycy przyszli do przekonania, że grubym jest błędem przypisywać odszukanym zabytkom starożytności cały ruch umysłowy XV i XVI stuleci, równie jak zwać winę na wieki średnie za zabobony, stosy, tortury, procesy czarownic. Te smutne objawy były właściwością wieków nowszych, a skutkiem właśnie owego odrodzenia pogaństwa, gdy przeciwnie ruch ku odkryciom w każdej dziedzinie powstał znacznie pierwej; odnalezienie zabytków klasycznych, jakkolwiek do wzmocnienia tego ruchu przyczyniło się, samo jednak było jego skutkiem. Podobną do powyższych niesprawiedliwością byłoby twierdzenie, że przyczyną wszelkiego złego, o jakim wyżej mówiliśmy, było prawo rzymskie, literatura klasyczna, zabytki sztuki greckiej—tak nie było. Pandekta były znakomicie skodyfikowane w literaturze klasycznej, również jak w greckich posągach, spotykały się arcydzieła formy, to też prawo rzymskie nieraz weszło do prawa kanonicznego i uważa się za jedno ze źródeł jego; starożytna literatura była zawsze aż do dni naszych z zamiłowaniem uprawianą w Kościele, sztuka dawna przyczyniła się do znakomitego wzrostu sztuki nowej.

Wszystko to było pięknem i dobrem, smutnem było tylko, że ludzie wraz z dobrem przyswoili sobie wszystko złe, tkwiące w zabytkach pogaństwa, przyswoili zaś dlatego, że już byli sami złymi i zepsutymi. Jak więc ruch umysłowy i artystyczny rozpoczął się był przed humanizmem i renesansem, a zdobycze tych epok tylko go wzmocniły i wzbogaciły, tak chylenie się ku zepsuciu i spoganieniu rozpoczęło się także dawniej—duch pogański, mogący się znajdować w pandektach, literaturze i sztuce starożytnej, był tylko wodą na młyn owego prądu. Nie spowodował go wyłącznie, ale już istniejący wzmocnił i przyspieszył.

Tak więc renesans, wskrzeszając bogate materiały starożytnej kultury, bezwzględnie niemal oddał usługę ludzkości, która wskutek tego pod względem udoskonalenia formy, ogromny krok zrobiła naprzód; zato pod względem treści, ducha, skutkiem jego był bodaj większy krok wstecz i powrót do wyobrażeń, urządzeń i obyczajów pogańskich.

Odbiło się to na sztuce wogólności, na sztuce zaś religijnej w szczególności. Najbardziej może dla nas, zdaleka na to patrzących, widoczną i rażącą jest sprzeczność między rzeczywistością a sztuką, która nie była wcale dokładnym (albo rzadko chyba) wyrazem życia współczesnego, ale obok świata rzeczywistego stworzyła inny wyimaginowany; ustawicznie te dwa światy mieszały się z sobą, pła-

minionych. Jednakowoż wypadek ten jest dla mnie jednym z najciekawszych psychicznie. Pani Wanda, która prędkieby zniosła nie wiem co, niż przypuściła kiedykolwiek wizytę Edzia w Wybranówce, dziś *post festum*, zniosła ją z istic stoickim spokojem. Ani słowa przeciw panu, ani słowa wybuchu strasznego cierpienia, jakie ją trawi. To imponująca kobieta!... — dokończył prawie z zachwytem.

Byłem wysoce rozdrażniony i na razie nie wiedziałem czy mam sobie w tem wszystkiem przypisać jaką winę, czy nie. Po długim namyśle, zapytałem księcia ironicznie:

— Aby zrozumieć ogrom, jakby się zdawało ze słów księcia, katastrofy, musiałbym znać jej treść. W tem bowiem że hrabiec był u Narkiewiczów, widzę wypadek najpodrzedniejszy.

— Zapewne, zapewne, gdyby nie pojęcia jego matki, gdyby nie...

— Gdyby nie co?—podchwyciłem—bo nawet śmiesznie arystokratyczne przesady pozwalają swoim holdownikom odwiedzać ludzi, których za niższych od siebie uważają.

— Nie przeczę — przerwał mi książę — ale ta wizyta była niemożliwą nie tylko wskutek pojęć hrabiny, które nie są znów do tego stopnia skrajnymi. Ta wizyta, panie, rzuciła najdziwaczniejsze światło na przeszłość, na Edzia, na... wszystko! Ta wizyta... Ha! ha! ha!... Ależ ona jest czemś tak monstrualnem, albo tak głupiem, że... (D. c. n.)

tały się najsprzeczniesze pojęcia i rozdziły się dzieła sztuki, przypominające potwory Böcklina.

Najszczególniejszym objawem takiego obłędu, było utworzenie dwojga niebios; w jednym panował Bóg chrześcijański ze świętymi i aniołami, w drugim Jowisz z całym kahałem swoich bożków i półbożków — a co za szczególne kombinacje powstawały w skutek tego! Już Dante w swej Boskiej komedyi, bierze za przewodnika po świecie dusz, pogańskiego poetę, z którym przechodzi przez piekło i czyściec. Piekło Dantejskie roi się od mitologicznych postaci. Dante jednak miał tyle geniuszu, a może raczej taktu, wypływającego z silnej wiary, że Wiergiliusza do nieba nie wprowadził, a mitologię w piekle zostawił, gdzie jej najwłaściwsze miejsce. Słyszymy wszakże, niestety, mitologiczne echa jeszcze w czyścju, gdzie psują najpiękniejsze ustępy rażąca sprzecznością swego pogańskiego pochodzenia z czysto chrześcijańską ideą. Tak například niewstrzeżliwi w jedzeniu płaczą i pokutują pod drzewem pokrytem owocami, a z pomiędzy gałęzi jego odzywa się głos przypominający obżarstwo—centaurów, (1) albo gdy dwa hufce, idące drogą płomienną, spotykają się i pozdrawiają — jeden z nich przytacza grzech Pazifae. Przy obrazowaniu myśli nawskroś chrześcijańskiej czyścica, nieprzyjemnie razi przypomnienie najohydniejszej może ze wszystkich pogańskich sprośności. (2)

Później było jeszcze gorzej. „Przed procesją urzędową w Aix około 1462 r. przez króla René na Boże Ciało, szedł cały Olimp na koniu; pierwszym był bożek Momus, na końcu były trzy Parki, a historia Troi napisana 1464 r. przez kapelana księcia Burgundyi Filipa Dobrego, między innymi miniaturami ma zaślubiny Saturna i Cybelli, których błogosławi biskup w ornamencie, takż ślub Jowisza i Junony w chrześcijańskim kościele z widokiem na górę Kalwaryę, gdy znowu pewien rękopis współczesny przedstawia pogrzeb Juliusza Cezara prowadzony przez kardynałów i biskupów z Krzyżem na czele.“ 3) Michał Anioł znowu w „Sądzie ostatecznym“ na jednym obrazie z Chrystusem i N. Panną pomieścił Charona. Można by takich niestosowności mnóstwo naliczyć, nie pomnę jednak, żeby mnie która bardziej uraziła i rozśmieszyła zarazem, jak ustęp z Luizyadów Kamoensa. Znakomity portugalczyk jest często w kłopotcie, jak pogodzić Boga chrześcijańskiego w którego wierzy, z Olimpem, który mu każe wprowadzić moda owoczesna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Bajki — nie-bajki

VIII.

### SPÓŁKA DAM.

Żądzo nowości, zbyt rozwielmożniona!  
Gdzie twoich dzierzaw są dzisiaj granice?...  
Wszystko oszpecaasz, — wywracasz na nice,  
Koszlawisz wszystko, — nawet Cnót imiona!

Każdy dzień jakieś nowe zmiany niesie:  
Dzisiaj *filantropią* — dobroczynne dzieła;  
Miłość bliźniego *altruizmem* zwie się...  
Żądzo! — czemuś się srodze tak zawzięła?

Za twoją sprawą, tyle szkód się stało! —  
Tyle Cnót znikło w falach zapomnienia!  
Gorzej — tyle ich w nie-cnoty się zmienia,  
Ze... Masz w odwocie tę bajeczkę małą:

Pewna dama niebogata,  
Chcę z „altruizmu“ zasłynąć wśród świata,

Wzięła do spółki  
Trzy przyjaciółki

I poceśla, w karnawale,  
Wydawać składkowe bale.

A że na zabawy owe...

„Altruizmowe“

Liczn śchodzili się goście,

Więc w poście,

Kiedy spółniczki zajrzały do kasy, —

Znalazły spore gotówki zapasy.

Znalazłszy, „V i v a t!“ chórem zawołały

I rozpoczęły wnet — działy.

1) Czyściec p. XXIV.

2) Tamże p. XXVI.

3) Piper „Die Mythologie der christ. Kunst.“ cyt. Graus 11 str.

Pierwsza — że dała w ofierze... pokoje,  
Wzięła część, mówiąc: „To moje!“;  
Druga, za chętne u wnijscia usługi,  
Zgarnia dział drugi;  
Trzecia—że z gościami w tańcu „flirtowała“,  
Resztę zabrała.

A cóż ostatnia z tych czterech kobietek  
Dostała w dziale? — czyżby nie? Nie! — kwitek,  
Iż ene spółniczki przyznają najszczerzej,  
Jako jej od nich coś tam się... należy.  
Więc kobiecisko bardzo się zmartwiło,  
I prawnikowi dało kwit spółkowy.  
Ten wziął go, spojrział i rzekł temi słowy:  
„Znać że mnie w spółce nie było!“

Żądzo nowości, zbyt rozwielmożniona!  
Znasz-li spółniczek tych czterech imiona?  
Nie znasz?... Ej, żarty!... Zresztą, być to może.  
Więc ci je krótko wyłożę:

Ta co najpierwsza rozpoczęła działy,  
To *Filantropia*, — te co rozehwtały  
Resztę — na własny pożytek,  
Udziałem czwartej dzieląc się jak scheda, —  
Moda i *Próżność*; — tę zaś co jej kwitek  
Dano, miast zysków, nazywają... *Biedą*.  
Prawnik, nakoniec, co go — jak wieśó niesie —  
Nie było w spółce, *Miłosierdziem* zwie się.

Wojciech Głodowski.

## NA POSTERUNKU.

Znowu bomba i znowu morderstwo dla morderstwa. — Sentencye z tego powodu polityków warszawskich. — Swobody publiczne w teoryi i w praktyce. — Jedyne hamulec. — Nowy list w sprawie ofiarności na bóżnice żydowskie. — Pewne ale i w czem autor listu nie ma racyi. — Obalamucanie śmiertelników przeciętych. — Ich rozumowanie. — Kronikarz wskazuje ludziom dobrych sore ujście dla ich niezud filantropijnych. — Statystyka wypadków z dziećmi zaczerpnięta z „Warsz. Gub. Wiedomosti“. — Sprawa ochrony przytułków po wsiach. — Wdzięczne pole dla filantropii. — Chyba to pilniejsze. — Mintłżebym się mylił?

Znowu bomba w Paryżu, znowu morderstwo dla morderstwa, znowu ofiary niewinne i znowu na „temat zamachu dynamitowego“ sążniste telegramy i rozprawy w prasie. Naturalnie i nasi politycy warszawscy z okazji zamachu w hotelu „Terminus“, zabrali głos, a „Kuryer Warszawski, takie, między innymi, daje nam sentencye:

„Skutek zbrodni ogólniejszy — powiada — objawić się musi dalszem ukróceniem swobód publicznych we Francyi, o które kilka pokoleń słowem i czynem ucz ciwie walczyło; — ofiarą reakcyi padną, jak zwykle w takich przejściach dziejowych obok winnych jednostek — niewinne rzesze.“

A dalej:

„Organizacya społeczna i państwowa, wytwór długich stuleci i najszlachetniejszych mozolów ludzkości, musi ratować się przed wybuchami zbrodniczego obłędu, chwilowem przynajmniej zawieszeniem swobód nadużytych i na własną jej szkodę i stratę obrońcnych.“

Wielkie są słowa liberalnego polityka z liberalnego organu p. Loewenthala — większe bez porównania aniżeli myśli — ale czy zamiast wielkich tych słów o „najszlachetniejszych mozolach ludzkości“ i o „długich stuleciach“ nie należałoby raczej politykom warszawskim, dla dobra tejże ludzkości — która bez nich, bez ich rad i wskazówek, nie wiedziałaby co począć i jak się dalej kierować — zastanowić się bliżej nad prostem i logicznym pytaniem: ażaliż mogłoby być dojsć do onych zbrodni dynamitowych, gdyby nie było tych właśnie „uczciwie“ (przez Naquetów zwłaszcza, Dreyfusów i innych współwyznawców wydawcy „Kuryera“) „wywalczonych swobód publicznych“, które pięknie i efektownie brzmiąc w teoryi, — w praktyce stają się potwornością? Ażaliż mógł być i ażaliż był gdziekolwiek i kiedykolwiek inny rezultat „swobód“ polegających przedewszystkiem na walce z Bogiem, na tępieniu uczuć religijnych i na wyzuwaniu serc ludzkich z najpotężniejszej tarczy i osłony ich — wiary?

Nie jestem ci ja, co prawda, w polityce dość biegłym; ale na mój prosty rozum profana, cała ta historia bomb, zamachów, swobód, mozolów z anarchią i t. d., o której tak szeroko nam prawią i którą tak żywo się zajmują politycy warszawscy, nie wyłączając polityków brukowych, dałaby się sprowadzić do następującego, prostego również wniosku: Ponieważ z chwilą w której człowiek wyzuwa się z najszlachetniejszej treści i mocy swego ducha: wiary w Boga, reli-

gii, traci równocześnie i inne cechy człowieczeństwa, czyli, mówiąc krótko, przestaje być człowiekiem a staje się zwierzęciem, dla którego istnieć może jeden, jedyny hamulec jego czynów: obawa przed karą; przeto im silniej jest gdzieś rozwiniętym duch niewiary i bezwyznaniowości, tem silniejszą obawa ta być winna, inaczej albowiem Ravacholów, Vaillantów, Henrych, mogą się z każdym dniem tworzyć legiony. Czyli, że politycy nasi kuryerkowi całkiem niepotrzebnie martwią się już teraz i niepokoją ewentualnością „ukrócenia swobód publicznych we Francji“, gdyż bez onego właśnie „ukrócenia“ wszelkie ich rady, udzielane francuzom, nie przydadzą się na nic.

Ja tam nie miałem nigdy i nie mam pretensyi, iżby mnie europejscy mężowie stanu słuchali; ale ponieważ polityków naszych — jak o tem zapewniać zwykli — słuchał nawet w swolm czasie sam Bismark, przeto pozwałam im, bez zastrzeżenia prawa własności, z powyższego wyводу mego — na rzecz dzisiejszej republiki francuzkiej — najswobodniej skorzystać, a ja tymczasem, przechodząc do spraw nietyle ważnych dla Europy i ludzkości, ile raczej dla kahałów żydowskich, uczynię zadość życzeniu drugiego już zpośród dziewięciu ofiarodawców, którym „Kahał Szadkowski“, za pomoc filantropijną w pobudowaniu bóżnicy, złożył publicznie znane „podziękowanie“. Ha... trudno! — przez powtórzenie „podziękowania“ tego w „Roli“ nawarzyliśmy sobie piwa, trzeba je więc pić teraz, drukując, aż do skutku, list za listem, objaśnienie za objaśnieniem, admonicyę za admonicyą. I pan J. Leopold z Rzepiszewa, nadsyła nam swą replikę, prosząc o jej pomieszczenie, a czego mu, (podobnie jak i p. Czarnowskiemu w N-rze poprzednim) z zasady bezstronności, odmówić nie możemy. Oto więc brzmienie, drugiej już z kolei, repliki tej — dosłowne:

„Szanowny Panie Redaktorze! W N-rze 5 „Roli“ w artykule zatytułowanym: „Co to jest?“, wyczytałem „komentarze do ogłoszenia („podziękowania“) w „Kuryerze Warszawskim“ zamieszczonego.

„Jakkolwiek ton artykułu i zbyt śmiało a bezpodstawne (?) wnioski każą się domyślać zbytniej i nerwowej drażliwości autora, a przez to uniemożliwiają replikę, niemniej jednak, ze względu na poczynione organu „Pańskiego, śmiem prosić o zamieszczenie paru słów wyjaśnienia.

„W ciągu ostatnich kilku lat mieszkańcy Szadku ponieśli znaczne straty skutkiem peryodycznie powtarzających się pożarów; przedostatni pożar dotknął głównie najbiedniejszą ludność katolicką, tak że utworzony komitet ratunkowy udać się musiał z prośbą o zapomogę nietylko do sąsiednich obywateli, ale i do „mieszkańców miejscowych, w liczbie których i żydzi zaznaczyli się ofiarnością. Nic więc dziwnego, że w tym stanie rzeczy, piszący te słowa, a prawdopodobnie i sąsiedzi moi, proszącym na budowę spalonej bóżnicy ofiarowali jakieś datki niewielkie, nie przypuszczając aby „darowanie belki lub kozła mogło podać w wątpliwość „Ich religijne przekonania i spowodować napaść (?) z tak „gołosłownymi (?) zarzutami.

„Łączę wyrazy szacunku i poważania dla Szanownego Pana.

J. Leopold.

W Rzepiszewie, d. 11 Lutego 1895 r.

Jak tedy widzimy, racye zawarte w odpowiedzi tej drugiej są o wiele prostsze, aniżeli były racye p. Czarnowskiego. P. Leopold nie wdaje się w „gojenie rany w organizmie“ przez wznoszenie bóżnic, ani marzy o zrobieniu z żydów porządnych ludzi przy pomocy rabinów (!), lecz objaśnia krótko: Żydzi dali coś pogorzelncom naszym, myśmy więc dali żydom i — kwita. Było też o co gwałt czynić! No... i wszystko byłoby już w porządku, gdyby nie pewne *ale*, czyli gdyby nie konieczność pewnych krótkich choćby sprostowań. A więc: 1) Autor artykułiku obejmującego przedruk „podziękowania“ Kahału Szadkowskiego nietylko nie cierpi na żadną „zbytnią“ czy „nerwową drażliwość“, ale przeciwnie, należy on do ludzi najspokojniejszych pod słońcem. Autorem tym zresztą — bo i dla czegoż miałbym się wypierać — jestem ja, niżej podpisany, a stałym czytelnikiem „Roli“ znanymi są: mój spokój, moja potulność i gotowość do zgody. Ma tylko ów autor zwyczaj — mniej przyjemny, przyznając — nazywania rzeczy i faktów po imieniu, ale to nie jest jeszcze, a w tym razie nie jest zgoła — „napaścią“. 2) Autor tenże nie stawiał panom ofiarodawcom na rzecz Kahału Szadkowskiego, ani „bezpodstawnych“, ani żadnych innych „zarzutów“, ale interpelował ich jedynie w formie najzwyczajniejszych py-

tajników, celem dowiedzenia się, czy fakt jest prawdziwym, i czy żydowiny szadkowskie nie uczyniły sobie przypadkiem jakowego żartu. 3) Jakoż fakt prawdziwym się okazał, a sz. autor odpowiedzi powyższej, sprowadzając rzecz całą do znaczenia drobnostki — nie ma wcale, zdaniem mojem, racyi. Mówiąc sprawiedliwie, byłoby tak poniekąd, gdyby nie owo właśnie „podziękowanie“ kahalne, ogłoszone publicznie. Publikacje tego rodzaju mogą wprawdzie podobać się ofiarodawcom, ale mogą też one przyczyniać się do obelamowania szerszych warstw ogółu naszego, a co znowu, i nam rolarzom i wielu ludziom jednakowo z nami myślącym, przyjemności czynić nie może. Przeciętny czytelnik „Kuryera“, ujrzawszy owo „podziękowanie“, mógł poprostu, i zupełnie nawet logicznie, rozumować tak: Czego naprawdę chcą ci jacyś „antysemita“ od tych pocziwych, biednych żydków? Nie musi to przecież być żywioł tak zły, ani szkodliwy, skoro całe koła obywateli ziemskich, przedstawicieli inteligencji, wnoszą im własnym sumptem bóżnice. Nietylko więc nie potrzeba przed żywiołem tym mieć się na baczności, nietylko nie potrzeba przed nim, jak to „Rola“ zaleca, uczciwie i legalnie się bronić, ale wypadaloby raczej, nawet w jego sprawach kahalno-synagogałnych, dopomagać — biedactwu.

Oto w czem tkwi właściwie sedno rzeczy, co drobnostce owej — „darowaniu belki lub kozła“ — nadaje znaczenie faktu ogólnego i co nas zniewoliło do interpelacji w N-rze 5-m „Roli“.

Aby jednakże na przyszłość i interpelacji i korespondencji w tym rodzaju uniknąć, pragnąłbym ludziom dobrego serca, spieszącym — jak mówi p. Czarnowski — z pomocą wszędzie tam gdzie pomocy potrzeba, wskazać ujście dla ich filantropii mogącej przynieść owoce trwalsze i pewniejsze nierównie, aniżeli idea uszlachetniania żydów przez stawianie im bóżnic. Przychodzą mi zaś w tym względzie i w tej mojej intencji z nader ważną pomocą „Warsz. Gub. Wiedomości“, które niezbyt dawno podały statystykę wypadków zdarzających się po wsiach, w porze letniej — z dziećmi.

Ze statystyki tej, obejmującej jedną tylko gubernię Warszawską, okazuje się, że w pięciomiesięcznym okresie czasu, to jest od dnia 13-go Kwietnia do dnia 13-go Września r. z. zginęło wskutek wypadków 54 dzieci wiejskich w wieku od 1-go do 10 lat życia. Najwięcej, bo 33, utonęło w kałużach, sadzawkach, studniach etc. Z tej zaś liczby 22 dzieci nie miało jeszcze 5-iu lat życia.

Na drugim miejscu w statystyce rzeczony figurują wypadki poparzeń, w liczbie 14, zakończonych śmiercią; — siedmioro dzieci zginęło wskutek przejechań; dwoje przez spadnięcie z wysokości; jedno wpadło do dołu i było zasypane ziemią; jedno wreszcie zważyło na siebie belkę.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę, że jest to statystyka z jednej tylko gubernii, czyli, jeżeli cyfrę tych wypadków pomnożymy przez dziesięć; jeżeli wreszcie dodamy ową znaczną nader liczbę pożarów, wzniesanych przez bawiących się zapalkami, a pozostawionych bez dozoru bębnow, toć przyznać nam ostatecznie wypadnie, że to do czego zachęcają i władze administracyjne i niektóre organa prasy, mianowicie zakładanie przytułków, czyli ochron dla dzieci wiejskich, należy do tych potrzeb ogólnych które filantropii, nie sztucznej jakiejś ale czystej, szczerzej i biorącej początek swój ze źródła miłości prawdziwie chrześcijańskiej, dają wysoce wdzięczne i szerokie do działania — pole.

Naturalnie, nie wątpię ani na chwilę i wątpiębym nie śmiało, iż w całej okolicy Szadku, a co najmniej w d z i e w i ę c i u tych wsiach w których mieszkają szanowni fundatorowie synagogi szadkowskiej, przytułki o jakich mowa istnieją już i funkcjonują; gdyby jednakże przykład tychże fundatorów miał, w sprawie potrzeb kahalnych, wywołać i gdziekolwiek indziej naśladownictwo, nie zawadziłoby, sądząc, przed złożeniem ofiary na bóżnicę żydowską — obejrzeć się i sprawdzić, ażali nie przydałaby się raczej ochrona dla ginących marnie dzieci chrześcijańskich. Jakkolwiek bowiem byłibyśmy dla żydów usposobieni: źle czy dobrze — zawsze chyba ochraniać przed śmiercią przedwczesną tysięcy istot mogących stanowić poważną część produkcyjnych sił kraju, wydać się sprawą ważniejszą i pilniejszą... nieco, aniżeli wznoszenie instytucyj kahalnych dla ludności obcej i mniej... produkcyjnej. Miałbym się, w opinii szanownych przeciwników „Roli“, i pod tym względem mylić?...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Śmierć milionera... z zimna i głodu.—Zjawisko schyłku wieku.—Dziennik amerykański złodziejsko-zbójcki.—Czy w Europie są podobne dzienniki? Różnica.—Co lepsze?—Lekarze w Japonii.—Praktyczność Japończyków. To nie ja.—Pamiętniki pani Grantowej.—Propozycja i odmowa.—Szkoda.—Interes stracił na wartości.—Moda paryzko-żydowska.—Rewizyta cesarza Wilhelma w Friedrichsruhe.—Jej znaczenie.—Cierpliwość! —Traktat handlowy niemiecko-russki i jego widoki w parlamencie.—Następca Vaillanta.—Jego rodowód.

Umrzeć z głodu i zimna, kiedy się nie ma za co kupić kawałka chleba, okrucha węgla albo szczapy drzewa, to rzecz... no, nie powiem żeby była zbyt łatwa, ale koniec końcem, naturalna, a nawet konieczna; ale skonać z głodu i zimna, kiedy się leży na milionach, to zaprawdę sztuka! A jednak sztuki tej dokonał pewien jegomość, mieszkaniec miasta Auxerre, stolicy departamentu Yonne, we Francji. Starzec ten, znany od lat kilkunastu w mieście jako żebrak, dokonał głodnego żywota w nędznej, nieopalanej nigdy izdebce, a po jego śmierci znaleziono w starym kufrze, czy też w przegniłym sienniku, na którym leżał — milion franków w gotowiznie. Jakim sposobem nędzarz ten doszedł do takiego majątku, to już zapewne pozostanie jego tajemnicą na zawsze, — ale że nie chciał użyć nawet kilku franków ze swego miliona na ratowanie własnego życia, to nie sekret. Bywali i dawniej skąpcy, zapaleni miłośnicy pieniędzy, którzy gromadząc grosz zapamiętałe, nie pozwalali sobie żadnych wygód i przyjemności życia, a nawet przymierali nieraz głodem, — ale żeby naprawdę umrzeć, dobrowolnie narazić się na męczarnie śmierci głodowej, byle nie naruszyć uzbieranego miliona, na to trzeba chyba żyć na owym osławionym *schyłku* wieku, w epoce newrozy, morfinomanii, bakerylusów, emancypacji, i t. p. i t. p. W normalnych czasach, kiedy ludzkość pozostaje przy zdrowych zmysłach, takie wypadki nie zdarzają się, — chyba... przypadkiem...

No, że tam w tej naszej zgrzybiałej, strupieszalej Europie dzieją się takie rzeczy, to już samą zgrzybiałością tłumaczy się poniekąd, ale czem wytłumaczyć wśród młodego społeczeństwa amerykańskiego takie objawy, jak wydawnictwo nowego dziennika w Kansas, tego doprawdy nie wiem. Jestto dziennik, którego redaktorem jest głośny dawny złodziej, wydawcą znany fałszerz, a współpracownikami sami wypróbowani rozbójnicy. Że dziennik ten ma czytelników, w to wierzę, gdyż ja sam, — niech to będzie między nami, — miałbym ochotę obejrzeć choćby jeden jego numer; ale samo jego ukazanie się, tak sobie, jawnie, bez ceremonii, jest faktem takiej bezczelności, że w europejskiej głowie brakuje zupełnie przegródki, na pomieszczenie pojęcia o nim. Wprawdzie i u nas w Europie bywają różne dzienniki, różni redaktorowie, wydawcy i współpracownicy, ale my przynajmniej zachowujemy pewne *decorum* i nie przyznajemy się wprost do dążności, które w gruncie rzeczy bywają niekiedy istotnie rozbójniczymi, ale tak są pięknie ubrane w sukienkę miłości pożytku i dobra ogólnego, że się pod nią wytrycha złodziejskiego lub pałki rozbójniczej dopatrzeć trudno... Ano! co kraj to obyczaj; a który obyczaj lepszy?... Doprawdy, zaczynam się obawiać, czy nie za wysoko nastroiłem strunę oburzenia przeciw wydawnictwu amerykańskiemu. Tam przynajmniej każdy kto weźmie ten miły organ do ręki, wie z góry z kim ma do czynienia, kiedy u nas dobroduszny czytelnik chwytając się zwykle na lep pozorów i mimowiednie wchłania w siebie truciznę w apetyczną powłokę lukrową przyobleczoną. Amerykanin więc wypłuje od razu gorycz, jaką mu przeczytanie dziennika kanzaskiego usta napelni, — Europejczyk tymczasem, czytając pewne swoje publikacje umrze powolną wprawdzie i mocno zwykle ocukrowaną, ale niezawodną śmiercią moralną.

Na takie otrucie nie poradzi lekarz, nawet — japoński, chociaż na całym świecie reprezentanci sztuki Eskulapowej nie używają takiego poszanowania jak w Japonii. Tam nikt nie odważyłby się ofiarować lekarzowi honorarium w gotówce; takiej niedelikatności nie dopuściłby się nawet człek najprostszy. Doktorowi ofiaruje się podarek mniej lub więcej kosztowny, stosownie do osoby doktora i kieszeni pacjenta; — tylko jest jedno ale: praktyczny Japończyk, podobnie jak Chińczyk, nie daje nie doktorowi, który go radykalnie nie wyleczy. Rozumuje on tak: krawcowi płacę, gdy mi grzbiet przyodzieje, szewcowi, gdy mi sporządzi futerały ochronne na nogi, garkuchnikowi gdy mi naładuje żołądek, — za cóż więc mam płacić doktorowi, który mi zdrowia nie dał? Czy za to, że mię przez czas długi karmił jakimisż szkaradziestwami i naraził na koszta apteczne?... Niedoczekanie jego! Zastrzegam się, że to nie ja tak wykrzykuję — to Japończyk!...

Lepszy więc może od niejednego lekarza japońskiego interesowałaby zrobiła pani Grantowa — gdyby była chciała. Pani Grantowa, jest to wdowa po słynnym swego czasu generale Grantie, pogromcy Południa i po trzykroć prezydencie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Napisała ona żywot swego męża, nader szczegółowy i dokładny, za który wydawcy niemieccy ofiarowali jej 200.000 marek. Nie przyjęła jednak propozycji, oświadczając, że dzieło to ujrzy światło dzienne dopiero po jej śmierci. Szkoda wielka, bo 200.000 marek to zawsze ładny grosz, zwłaszcza w tych ciężkich czasach, a żywot Granta, im później zostanie wydany, tem więcej straci wartości — księgarskiej. Naprzód Grant już sam wydał swoje pamiętniki i grube za nie wziął pieniądze. Potem, wraz z śmiercią jego zgasł interes, jaki za życia budził ten człowiek, którego posądzano o intencję zamienienia „białego domu“ prezydenta republiki na pałac lub zamek monarchy północno-amerykańskiego. Sukcesorowie pani Grant nie zrobią już wielkiego interesu na jej pamiętnikach.

Utrzymują, że niema na świecie większej kapryśnicy nad Modę; ale to bajka! To nie Moda kaprysi dobrowolnie, tylko każą jej tak kaprysić ci, co ją robią. Im zależy na tem, żeby się zmieniała jak najczęściej, i żeby się przetrzcacała z jednej ostateczności w drugą, tak, żeby tego co było modne wczoraj, nie można było przerobić na to, co jest modne dzisiaj. *Varietas delectat*, różnaitość bawi, a szczególnie bawi tych, którzy z niej ciągną zyski. Oni to wymyślają coraz to coś nowego, a w koncypowaniu tych nowości wielką rolę odgrywa ich gust osobisty; ponieważ zaś niema na świecie takiej sfery działalności ludzkiej, którejby żył pod panowanie swoje nie zagarnął, więc nie dziwnego, że i w modzie zapanował nareszcie gust — żydowski. Dotąd największy szyk szedł w parze z największą skromnością; obwieszanie się świecidlami uchodziło za *mauvais genre*; dziś inaczej; — dziś moda wkłada nam na palce po kilka pierścieni, obwieszają nas łańcuchami, brelokami i innymi błyskotkami, w których dawniej lubowali się tylko niesmaczni dorobkiewiczowie, lub spanoszeni hebrajczycy. Taki regulamin rozniósł po świecie buletyn modny paryski, i, po wyzysku żydowskim, po szacherkach żydowskich, po żydowskiej lichwie, mamy nareszcie przecie i — modę żydowską. Niedługo będziemy mieli... Ale co to o tem gadać. *All right!* — i basta!...

Cesarz Wilhelm złożył księciu Bismarkowi rewizytę w Friedrichsruhe; wszystkie przepisy konwencji zostały spełnione: pojednanie jest zupełne... — I co z tego? — zapytasz Czytelniku. — Albo ja wiem? Jeśli chcesz, poradź się w tej mierze dzienników niemieckich, a zbudujesz się jednomyślnością, z jaką jedne podnoszą ogromną doniosłość polityczną rewizyty cesarskiej, a drugie — odmawiają jej zupełnie znaczenia politycznego. Jeżeli więc takie matadory w interesach niemieckich nie mogą się zgodzić na jedno, to cóż mam powiedzieć ja, mizerak nie niemiecki?... Jedyna moja rada: poczekajcie państwo troszkę cierpliwie: *patientia-sapientia!*

Przyjęcie przez parlament niemiecki gotowego i przyjętego już jednomyślnie przez radę związkową traktatu niemiecko-russkiego zdaje się żadnej nie ulegać już wątpliwości. Ma on zapewnioną większość w izbie, a w ostatnich zwłaszcza czasach, ze wszystkich sfer przemysłowych i handlowych, coraz częściej pojawiają się petycje, domagające się jego zatwierdzenia. Rozprawy nad traktatem rozpoczęły się w parlamencie w przyszły Poniedziałek, d. 26 b. m.

Francya, pozbywszy się przy pomocy gilotyny Vaillanta, niedługo czekała na jego następcę. Jest nim Emil Henry, młody, bo 22 letni chłopak, wykształcony, bo posiadający stopień bakałarza, — ale syn ojca komnarda, który za czasów powstania Komuny bawił się w wykołajanie pociągów odchodzących z Paryża, z dworca zachodniego, a następnie skazany zaocznie na śmierć, uciekł do Hiszpanii, i tam umarł. Matka Emila żyje jeszcze, a ma on też i rodzonego braciszka, który odsiaduje więzienie, na które skazany został za podżeganie do mordów. Emilek bawił jakiś czas w Anglii, a wróciwszy ztamąd do Paryża, prawdopodobnie jako wystannik spisku anarchistycznego, związany dla „pomszczenia“ Vaillanta, poszedł do kawiarni w hotelu Terminus i rzucił bombę wśród licznie zebranych gości. Skutek eksplozyi był naturalnie straszny, choć stosunkowo nie tak straszny jak się obawiać było można: na paręset zebranych osób dwadzieścia kilka poniosło mniej więcej ciężkie rany. Zbrodniarza uciekającego schwytano, a rewizya odbyta u niego i u jego matki, naprowadziła na ślad jego współników, chociaż on ich się wypiera, twierdząc, że równie jak Vaillant działał na swoją rękę.

E. Jerzyna.

## J U D A I C A .

„Baron“ Soubeyran.

Przed dziesięcioma dniami, do więzienia paryzkiego Mazas, porą wieczorną, podał klusem szybkim bardzo elegancki powóz, zaprzężony w dwa przepyszne konie; stan-gret i liberyą i powierzchownością zdradzał, iż służywał jedynie i zawsze w pierwszorzędnym domach.

Przed bramą więzienną powóz stanął. Z wnętrza jego wysiadł mężczyzna wysoki, lat z górą sześćdziesięciu, postawy, która miała wyglądać na niezmiernie dystygowaną. Twarz wygolona do jednego włoska, zdradzała przecież aż nadto wyraźnie, rysy wybitnie semickie; oczy niespokojnie mimo wszelkich wysiłków, to w tę, to w ową stronę latające, także zdradzały potomka rasy hebrajskiej, którą wiecz-nie pali jakaś gorączka nerwowa.

Na widok tej postaci, w elegancki czarny paltot przy-branej, odzwierny zgiął się ku ziemi, czekając na rozkazy. Przypuszczał, iż ma przed sobą dygnitarza, może nawet mi-nistra; trzeba być grzecznym, czasami bowiem jeden uśmiech takiej osobistości daje awans, oraz podwyżkę pensyi.

— Proszę mię zaprowadzić—odezwał się świeżo przy-były—do dyrektora więzienia.

Odzwierny, wciąż zgięty w kabłąk, skinął na jednego z woźnych, który z oznakami najwyższego szacunku zapro-wadził gościa do kancelaryi dyrektora.

— Jestem baron Soubeyran — rzekł zaraz u proga gość na grzeczny ukłon przelożonego więzienia — oto roz-kaz prokuratora; masz pan mię uwięzić. 1).

Dyrektor się wzdrygnął i wyglądał na człowieka któ-ry się przesłyszał, a przesłyszał w sposób wielce dla siebie samego nieprzyjemny. Jakto, on ma uwięzić barona Soubey-rana, znanego w całej Francyi finansistę, pierwszego w Paryżu po Rothschildach sportowca, pana, posiadającego przynajmniej 60 milionów franków, jak głoszą, majątku, prezesa około dwudziestu wielkich stowarzyszeń finanso-wych?

— Tak—powtórzył baron Soubeyran z taką miną, jak gdyby robił łaskę prawu, że się daje zamknąć (na krótki czas zaledwie) pod klucz—jestem aresztowany; proszę wska-zać mi moją cele.

I poszedł do owej celi, pełen spokoju, wyższego ponad wszystko, spokoju, który daje albo głębokie przekonanie o swej niewinności, albo... wyrafinowana bezczelność.

Co dawało baronowi ów rzekomy spokój, odgadnąć snadno, gdy sobie uprzytomnimy, że na godzinę przed zamknięciem go w Mazas, udowodniono, tak, udowodniono mu dokumentami kradzież 85—90 milionów franków

Baron Soubeyran należy do gatunku współczesnych wielkich opryszków finansowych, gatunku rekrutującego się wyłącznie już z żydów.

Ów gatunek ma swoje znamiona odrębne, zewnętrzne i wewnętrzne. Jednostki należące do tego gatunku, przy-chodzą na świat jużto w brudnych zaułkach, jużto w ele-ganckich mieszkaniach przy pryncypalnej ulicy; zwykle i częściej atoli w pierwszym z owych miejsc, aniżeli w drugim. Zwykle też mają kieszeń pustą, pierś targaną pragnieniami nżycia i chciwością, głowę pełną najrozmaitszych kombi-nacyj, w których skład wchodzi wszystko z wyjątkiem uczciwości. Nie mają nic do stracenia, gdyż zazwyczaj nie posiadają; spekulują tedy odważnie, ponieważ za-wsze, czy będzie przyszłowiec powodzenie, czy też zajrzy im w karty i pomiejsza szyki silniejszy opryszek finansowy stracą nie oni, lecz publiczność, w pierwszym wypadku na ich korzyść, w drugim na korzyść potężniejszych gieldziarzy.

Baron Soubeyran (nikt dobrze nie wie, jak on tam do owego baronostwa doszedł) jest synem nieprawego łoża Achillesa Foulda, żyda, który piastował godność ministra skarbu, w początkach panowania Napoleona III, i jakiejś baletnicy, także żydówki. Ojciec, miliarder, musiał wpra-wdzie niemal cały majątek zostawić synom prawym; ale o swym bękarcie nie zapomniał i gdy został ministrem, w 1852 roku, zrobił go szefem kancelaryi ministeryalnej. To wy-sokie stanowisko, które nawet bardzo zdolni osiągają po 20 tatach działalności, Soubeyran otrzymał w 23-m roku życia.

Takie rychłe, niezasłużone powodzenie rozbudziło w młodym żydzie wszystkie niezdrowe i drapieżne instyn-ktą jego rasy. Wnet ojciec wpakował go na wiceguberna-

tora do instytucyi „Crédit foncier“. Przebył tam atoli je-dynie lat kilka, gdyż taki poważny dom jak „Crédit“ nie mógł znieść w swem łonie spekulanta, który na nic nie zważając, grał cudzemi, bo instytucyi—pieniężmi, na gieł-dzie, jak szalony. Usunięto go, lecz Soubeyran posiadał wówczas już 60 milionów franków majątku i żył z przepy-chem niesłychanym.

Ów przepych powiększył on w dziesięcioro, założyw-szy Bank dyskontowy („Escompte“) w Paryżu, zostawszy prezesem olbrzymiej instytucyi finansowej „Société des Im-meubles“, oraz przynajmniej piętnastu innych przedsię-wzięć. Stajnie wyścigowe jego należały do najpierwszych w Paryżu; na kobiety wyrzucał miliony, literalnie mi-liony; w czternastu punktach Paryża trzymał remizy, gdzie dniem i nocą stał dla niego w pogotowiu zaprzężony powóz, gdyż z iście żydowską nerwowością, przelatował od interesu do interesu, nibyto pracując przez czternaście go-dzin na dobę. Nibyto pracując, — powtarzamy — gdyż cała praca Souberyana zasadzała się na obmyślaniu coraz to nowych sposobów wyciągania ludziom z kieszeni i pieniędzy.

Te sposoby jednak coraz częściej zawodziły. Bank dyskontowy chwiał się; jego akcyje z 2,800 fr. spadły na 20 franków.

I wówczas zaszedł fakt, dobitnie malujący różnicę, jaka niby przepaść niezglębiona dzieli spekulanta żydowskie-go od chrześcijańskiego. Ten ostatni, gdy mu się nie po-wiedzie, składa zwykle broń i oddaje się w ręce sądów. Nie jest to typ sympatyczny, ale przynajmniej ma dobrą wiarę. Takim jest np. Saecard z „Pieniądza“ Zoli. Spekulant żyd natomiast kradnie—do ostatka kradnie. Soubeyran— to mu właśnie udowodniono dokumentami — okradł inne instytucye, które powierzyły mu administracyę i prezesu-rę, na rzecz banku dyskontowego. Sama „Société des Im-meubles“ poniosła 45 milionów franków straty.

Owo systematyczne okradanie ciągnęło się przez lat kilka; wreszcie złodziejstwo wyszło na jaw. Dzisiaj Sou-beyran siedzi w więzieniu, lecz nic złego się mu nie stanie, ponieważ cały świat żydowsko-finansowy w Paryżu — a świat ów jest potężny—oburza się, że to gwałt i barba-ryzństwo niesłychane, by za „niewinne“ spekulacye sadza-no do kozy. I nie dziwi nikogo owo oburzenie; lotrzyko-wie bowiem zawsze pamiętają o przysłowiu rzymian: „co tobie dzisiaj, mnie jutro“.

Oczywista, dziennikarstwo żydowskie zagraniczne, a za niem rozumie się i nasze (zob. „Kur. Warsz.“ Nr. 46 i „Kur. Codzienny“ Nr. 43) — pisze o Soubeyranie z wiel-kim ubolewaniem; dla nich to nie opryszek, ale bohater, który trafem nieszczęśliwym się potknął i upadł, ale upadł nie na zawsze. Przeciwnie, niebawem podniesie się on zno-wu i znowu będzie na stajnie i harem wyrzucał miliony... nieswoje.

O tym jednym tylko szczególe chwalczy Soubeyrana milczą. Czyż może być fakt—dosadniej malujący ich etykę?  
Nemo.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościoty.** W parafii Ostrowce, w powiecie Stopnickim, w miejsce dzisiejszego kościołka, tak szczupłego, że zaledwie szósta część parafian pomieścić się w nim może, wzniesioną będzie nowa, piękna i obszerna świątynia. W tym celu parafianie-włościanie zwiózłszy już chętnie poprzednio kamień i wapno, zwożą obecnie, z równie wielką ochotą, piękny materiał drzewny z lasów Kurozwęc-kich. Inicyatywę pobudowania nowego tego Domu Bożego zawdzie-czać trzeba miejscowemu proboszczowi ks. Bitnerowi, który gorli-wością swoją o chwałę Bożą, cichą pracą i taktem wielkim, wywo-łał już ten początek dobry, za co też słusznie należy mu się — uznanie.

Również nowy Dom Boży, w miejsce szczupłego i zagrożo-nego ruiną, ma stanąć w miejscu kąpielowem Solcu (gub. Kielec-ka), a stanie się to za staraniem miejscowego proboszcza ks. Ro-galskiego.

**Wywóz zboża.** „Pet. List.“ donosi, że w ciągu ostatnich dni nadchodzą liczne zamówienia na zboże russkie z Francyi i Niemiec. Wielkie partye idą również do Królewca. Z gubernij południowych donoszą o ożywieniu handlu wywozowego do Anglii, Francyi, Szwaj-caryi, Włoch i Niemiec.

**Wykłady religii katolickiej.** Z rozporządzenia p. kuratora okręgu naukowego moskiewskiego w średnich zakładach naukowych rządowych, został wprowadzony wykład religii katolickiej. Dwaj wikaryusze zamieszkali w Moskwie, ks. Jankowski i ks. Wasilewski,

1) Przez delikatność, uprzejmość a i w tem przeświadczeniu że wkrótce będzie wolny oraz gotowy do nowych operacyj, nie odwieziono p. „barona“ (! do więzienia pod eskortą, jak to się robi z przestępcami zwykłymi! Jakoż tak się stało: pan „baron“, jak doniosły dzienniki, zo-stał już uwolniony.



rozdzielili między siebie miejscowe gimnazya, w których liczb<sup>o</sup> katolików dosięga 87.

**Z Petersburga.** Urządzona w Petersburgu, staraniem Towarzystwa popierania pracy kobiet, wystawa okazów tejże pracy, obudziła nader żywe i ogólne zainteresowanie. Przy licznej odwiedzaniu wystawy, rozkupiono okazów za 5,000 rubli. Zwłaszcza też akwarele na drzewie, koronki i kwiaty sztuczne, znajdowały najwięcej chętnych nabywców.

**Wystawa nasion,** w Muzeum przemysłu i rolnictwa ma zostać otwartą nieodwołalnie w dniu 4 Marca r. b.

**Przeciwno koniokrądzwu.** Jak o tem doniosły już niektórzy z dzienników, policya śledcza warszawska, u różnych żydów, podejrzanych o pozostawanie w stosunkach z koniokradami, dokonała ostatnimi czasy sprawdzenia znajdujących się u tychże żydów koni, a rezultat sprawdzenia tego był taki, że z ogólnej liczby odebrano 21 koni, ze sposobu nabycia których ich posiadacze nie umieli się wylegitymować. Wykaz i opis koni tych, celem uwiadomienia prawych, poszkodowanych ich właścicieli, został ogłoszony, a my czyniąc tę wzmiankę, chcielibyśmy zwrócić uwagę na istotny pożytek, jaki z rozwiniętej w tym kierunku działalności władz policyjnych tutejszych wyniknąć może. Wiadomo powszechnie — boć o tem już nieraz była mowa w pismach — do jakiego stopnia koniokrądzwo, zarówno w kraju całym jak i w okolicach Warszawy jest rozwinięte, a i co nie jest też tajemnicą — lecz o czem już pisma nasze, nie chcąc „obrażać“ pp. „izraelitów“ mileżą sobie dyskretnie — to że kierunek, cała organizacja i całe prowadzenie tego *interesu*, czyli ciężkiej tej plagi, jaką dla rolników zwłaszcza stanowi koniokrądzwo, spoczywa wyłącznie niemal w ręku żydów. Wątpliwości wreszcie nie ulega, że organizatorowie tacy starozakonni gnieździć się muszą i w Warszawie, a wysledzenie właśnie ohydnej tej szajki i rozbięcie samej organizacji mogłoby się znakomicie przyczynić do ukrócenia praktykowanego na szeroką skalę i z niemałą szkodą dla ludzi pracy, lotrowstwa. Aby jednakże cel ten mógł zostać istotnie osiągniętym, potrzeba jednej głównie rzeczy, a mianowicie, iżby poszkodowani nie tchórzli przed groźbami i zemstą koniokradów i — jak to zwykle ma miejsce — w obawie tejże zemsty, nie siedzieli cicho, ale przeciwnie, przychodząc w pomoc warszawskiej władzy policyjnej, zawiadaniłi ją wprost o każdej popełnionej u nich kradzieży koni, oraz komunikowali jej wszelkie swe, uzasadnione najczęściej, podejrzania. I interes własny poszkodowanych i interes ogółu wymaga tego bezwarunkowo, boć przeciw koniokrądzwu, czyli osobny ten dział żydowskiego złodziejstwa, zbyt drogo nas kosztuje, olbrzymie stosunkowo pochłaniając sumy.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z Krośniewic (gub. Warszawska) piszą do nas: w dniu 16 Stycznia r. b. otwartym został w Krośniewicach, chrześcijański — „Sklep rolniczy“. Nowe to przedsięwzięcie założone głównie za staraniem pana Leona Lissowskiego i pod jego firmą, dzięki solidarnie działającym tu zarówno większym właścicielom ziemskim jak i włościanom, rozwija się, jak dotychczas, nader pomyślnie. Obecnie nowy sklep posiada tylko żelazo i różne przedmioty niezbędne w gospodarstwie rolnem; wszakże rokujemy sobie, że gdy się powodzenie utrwali, sklep nasz będzie można bardziej jeszcze rozszerzyć, przez wprowadzenie mianowicie towarów kolonialnych. Żydkiwie tutejsi, z powodu rozwijającego się wogóle handlu chrześcijańskiego, okazują dość żywe zaniepokojenie, a niektórzy nawet zupełnie nas opuszczają, czem naturalnie nie martwimy się wcale. Jeden tylko handlarz, niejaki R... posiadający tu również sklep z żelazem, nie daje za wygraną, rozsyłając na wsze strony cenunki żelaza, ze znaczną cen obniżką. Jestto rzecz prosta, zwykły figiel żydowski, na który przecież złapać się nie damy. Wolimy bowiem — przez czas trwania tych sztuczek — płacić drożej nawet, byleby mieć towary dobre, i zamiast wspierać obcych przybyszów starozakonnych, którzy nas przez lat i przez wieków tyło wyzyskiwali, dawać chleb i zarobek swoim. Nowemu tedy przedsięwzięciu, w ucziwym powstałemu celu — szczęść Boże!

St. W.

**Z prasy.** Widocznie w obozie liberalno-żydowskim naszej prasy warszawskiej, coś się popsowało, skoro przedstawiciele i członkowie obozu tegoż, sami już pomiędzy sobą i coraz energiczniej biorą się za czuby. Widowisko takie daje nam właśnie „Przegląd Tygodniowy“, który chcąc być bardziej izraelskim niż sam „Izraelita“, tego ostatniego, długoletniego przyjaciela, kolegi i towarzysza po myśli i kierunku gwałtownie poturbował za to, że śmiał on bąknąć coś o bankructwie materializmu. A jednakże, przypadkiem, czy przez zapomnienie, „Izraelita“ rzekł tym razem prawdę. Bankructwo materializmu na wszystkich punktach jest aż nadto widoczne. Sprawdził to zresztą na sobie tenże sam „Przegląd Tygodniowy“, utraciwszy całkiem dawniejszą swą wziętość i przekonawszy się dowodnie, że handel postępie i pozytywizmem — ani rusz... dziś nie idzie. To właśnie wprawia „Przegląd“ w złość, ale zabawne to szamotanie się nic tu nie pomoże, skoro ludziska za Laską Boga, powracają do Niego, nie chcąc już słuchać proroków materializmu, czyli nie chcąc przemieniać się

w zwierzęta. Są wprawdzie jeszcze tacy, którym przemiana ta przypada do gustu, ale, dzięki Bogu, jest ich coraz mniej; czasy albowiem i ludzie się zmieniają.

**Odnaczenie.** Jak donosi „Warsz. Dziennik“, właściciele zakładu fotograficznego w Warszawie — pod firmą: „Jan Mieczkowski“, mianowani zostali dostawcami Dworu Cesarskiego.

**Z teatru i muzyki.** W sezonie bieżącym ma wejść na repertuar teatru Wielkiego, opera kompozytora włoskiego Pierantonio Tasci p. t. „A Santa Lucia“.

I drugi występ na scenie tutejszej p. Jerzyny-Czernickiego w „Strasznym Dworze“ Moniuszki, powiódł się świetnie. Publiczność przyjmowała utalentowanego artystę owacyjnie, a krytyka oddała mu jednogłośnie zasłużone pochwały.

Na scenie teatru Rozmaitości zostaje wznowioną komedia Seribego p. t. „Walka kobiet“.

**Zmarli.** S. p. ks. Bolesław Sławiński, b. kapelan wojskowy i prefekt szkoły powiatowej, kapłan pełen cnót i miłosierdzia prawdziwie chrześcijańskiego, — zm. w Mohilewie w dniu 24 Stycznia r. b.

S. p. Leon Januszkiewicz, obywatel m. Warszawy, b. właściciel zakładu krawieckiego, kontroler Kas rzemieślniczych przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, spełniający czynność tę honorowo, człowiek prawy i zacny, świadczący ludziom wiele dobrego bez rozgłosu, — zm. w Warszawie, przeżywszy lat 54.

S. p. Henryk Bołczykiewicz, znany kupiec i przemysłowiec, b. sędzia trybunału handlowego, obywatel m. Warszawy — zm. w Warszawie.

## ROZMAITOŚCI.

**Nieszczęśliwe Wiochy.** Wiadomo, w jak opłakanem położeniu finansowem znajdują się i skarb i naród włoski. Tymczasem parlament włoski posiada największą ze wszystkich parlamentów na świecie, liczbę posłów żydów, bo aż — piętnastu! Zdaje się, że upadek dobrobytu we Włoszech stoi w ścisłym, przemysłowym związku z owym w rostem wpływów żydowskich.

## EUSAPIADA.

(Z „Muchy“.)

Eusapia sobie pojechała wreszcie,  
A korzyść pobytu jej równa się zeru,  
Dziś tak o niej piszą ciągle w naszym mieście,  
Że aż się wyczerpie cierpliwość... papieru.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 22 Lutego.

Ruch w handlu zbożowym na targach warszawskich ożywił się znacznie. Pszenicę zwłaszcza nabywano chętnie, po cenach znowu nieco wyższych.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 5.40—5.55, średnią 5.20—5.30, ordynaryjną 5.10—5.15. Żyto wyborowe 3.30 — 3.40, średnie 3.20 — 3.25. Owies 2.20—2.60, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 85 — 87, średnią 83—84, ordynaryjną 72—78 kop. za pud. Żyto wyborowe 56—58, średnie 53—55, ordynaryjne 50—52. Owies wyborowy 86—90, średni 68—80, ordynaryjny 60 — 65 kop za pud. Jęczmień browarny 58 — 64, na paszę 48 — 55 kop. za pud.

W handlu o k o w i t a, przy dowozach znacznych, usposobienie ciągle słabe. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 20<sup>1</sup>/<sub>2</sub> m. za 100 litrów. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100<sup>o</sup> okowity netto, podobnie jak w tygodniu poprzednim, rs. 11.05.

Na rynku c u k r o w y m, zupełny niemal brak ruchu. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.20, za kostki 3.10, za mączkę 2.42—2.48 za kamień 24-funtowy.

Na targu prazkim, jakoteż na rynkach żywnościowych i tym razem zmian niema.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Piotr Awgło w Mścislawiu. — List Czeigodnego Księdza Dobrodzieja odczytaliśmy z uczuciem wdzięczności, na wyrażenie której brak nam jest słów. Niech za wszystko cobyśmy powiedzieć chcieli, starczą, proste ale z głębi wdzięcznego serca pochodzące wyrazy: Bóg zapłać! Takie też objawy dobroci i życzliwości ludzi, jedną z nami połączonych myślą, podtrzymują głównie w nas siłę do wytrwania w walce ciężkiej, trudnej, nużącej, ale — z radością widzimy to — owocnej. Niechajże dobroć ta i życzliwość stokrotnie nagrodzoną im będzie.

Sz. ks. St. Zukowski w Nieś... — Rachunek tak się przedstawia: Dwa egzemp. „Missyj“ na cały rok rs. 8 k. 50; „Przegląd Kat.“ na pół roku rs 3; „Biesiada“ z dod. na pół r. — rs. 4; „Przyjaciół Dzieci“ na pół r. — rs 2 kop. 50; „Rola“ na pół r. — rs. 4; —razem rs. 22. Ze zaś otrzymaliśmy rs. 23, przeto rs. 1 pozostaje u nas do dyspozycyi Sz. Ks. Dobr.

Sz. ks. Fr. Hordyjewicz w Or... — Powieść o którą Sz. Ks. Dobrodziej zapytuje, jest obecnie wyczerpaną; zdaje się jednak iż wkrótce wyjdzie

w nowym wydaniu. Za opóźnieniem się z odpowiedzią niniejszą przepraszamy bardzo.

Sz. ks. Fr. Kamosiński w Lubochni. — Żądane pisma zaprenumerowane.

P. Ant Zakrz... w Kasz... — Sprostowane. „Rola“ jest obecnie dla sz. pana opłaconą po dzień 1 Lipca r. b. i na czas dalszy pozostaje rs. 1.

P. W. D... w S... — Dziękujemy uprzejmie; użytkujemy w N-rze najbliższym

P. B. K... w Gr... — Pierwszego — nie; drugi pomieścimy. Za pamięć i życzliwość — serdeczne dzięki.

P. Jan Urb... — Z korespondencji skorzystamy. N-ra z początkiem powieści wysyłamy równocześnie z N-rem niniejszym, a zamówienie na książki przesłaliśmy księgarni E. Kolińskiego.

Pani M M... w B... — Życzeniu sz. pani postaramy się uczynić zadość. P. A. Jan... w Żyt... — Właśnie mieliśmy przesłać odpowiedź, gdy zgłosił się do nas z listem sz. pana, p. Fr. Kowal, któremu rękopis wręczyliśmy. Odbiorca też objaśni sz. pana szczegółowo.

Stalemu prenumeratowi Br... — Ma sz. pan zupełną słuszość; na sprawę też tę zwrócimy szczególną i baczną uwagę.

Panu Ad. W... w W... — Nie pierwszego sz. pana to spotyka. Oto bowiem co pisze do nas Czcigodny Ks. kan. Hol... z Bał...: „Chcę podzielić się z Wami przykrością jakiej doznałem ze strony redakcji „Biesiady Literackiej“. Aby nie doznać przerwy w otrzymywaniu pisma, ks. H... wystosował do tejże redakcji list z uprzejmą prośbą o nadsyłanie „Biesiady“ w dalszym ciągu i naturalnie ze wzmianką że prenumerata całoroczna później nieco, za kilka tygodni, nadesłaną będzie. Jako jeden z dawnych abonentów, ks. H. był pewnym, że życzenie jego zostanie uwzględnione; tymczasem ani odpowiedzi na swój list, jak powiada serdeczny, ani też „Biesiady“ od N. R. nie otrzymał. W przypuszczeniu tedy że list mógł zaginąć, ks. H. wysłał list drugi już rekomendowany i też i na ten odpowiedzi nie dostaje również, — nie dostając zarazem i „Biesiady“.

„Miałaby — dodaje do swego zażalenia ks. H. — redakcja „Biesiady“ być tak niegrzeczną i tak niedowierzającą nawet względem kapłana katolickiego? Jeżeli tak — objaw to nader przykry“. W istocie przykry a i dziwny tembardziej, że „Biesiada“ to właśnie na temat przyzwoitości moralizuje bardzo często, i nawet — jak to oświadczała niejednokrotnie, — polemiki z pismami przeciwnego kierunku, deprecjującemi jej sztandar zachowawczy (tak!), tylko ze względu na przyzwoitość, nie prowadzi wcale. Widocznie są tam dwie przyzwoitości i dwie uprzejmości: jedna dosyć dziwna w teorii i druga bardziej jeszcze dziwna — stosowana w praktyce.

Pani Anieli M... w W... — Firma pod nazwą „Konkurencya“, istniejąca przy ul. Nowy-Swiat, jest firmą żydowską. Właścicielami jej są dwaj żydzi bracia Boraks, i oni to właśnie z prowadzącą u nich, przy pomocy kilku panien, szwalnię bielizny, chrześciańską, panią S. postąpili w ów sposób brutalny, o którym w N-rze 35 wspomniał „Dziennik dla Wszystkich“. Pokrzywdzona, o ile nam wiadomo, wystąpiła ze skargą na drogę sądową. Przykra to ale — być może — i skuteczna nauka dla tych wszystkich chrześcian którzy z ufnością, a właściwie z niepojętą nieoględnością, oddają pracę swoją i swoje uzdolnienie fachowe na dorobek żydowski.

Wszystkim przyjmującym udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym, drogich dla mnie zwłok ukochanej mej żony, **Heleny z Gąsiewskich Achillesowej Klamińskiej**, a w szczególności księżom parafii Kromołów, Żarki i Przybyńów, oraz Państwu Wagner, Masłowski, Zagórskim, Zymuntowi Sawickiemu, składamy serdeczne Bóg zapłać.

143—1—1

Mąż. Rodzice, Brat.

**E. K. KOLIŃSKIEGO**  
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.  
Zegluga powietrzna, z rycinami, rs. 1. Lewicki K. Ul. gospodarski Bezde- nek brzozywy i miodosytniak k. 75. Kowerska. Irena, powieść r. 1 k. 20.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-33

**Ktoby miał do sprzedania fisharmonię używaną a niedrogą, zechce nadesłać wiadomość do Redakcji „Roli“.** 126—3—3

### REKLAMY.

Poleca się pierwszorzędny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-5

W mieście gubernialnem **KOWNIE**  
Z POWODU ŚMIERCI WŁAŚCICIELA JEST DO  
SPRZEDANIA

## CUKIERNIA

egzystująca lat 40, w miejscu pryncypalnym. — Nabyć może chrześcianin, na warunkach bardzo dogodnych.

W całym mieście, na 80,000 ludności, drugiej cukierni niema, a dochód stale zapewniony. 123—3—3

Wiadomość: Kowno — Nowy Plan, Z. Kojalowicz.

**Gospodarz - rolnik** wykwalifikowany, który po lat kilkanaście zarządzał majątkami ziemskimi w W. Ks. Poznańskim, poszukuje miejsca **rządcy** lub **administratora**. Miejsce przyjmie jako samotny lub też na ordynaryę. Wiadomość w Red. „Roli“.  
138—2—1

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łociowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

**Mebelowe POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny bourretty, Juty i Kretony.

**Bławatne TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batyaty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chuski, Piedy

**Różne** Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór naj-

gustowniejsze, najmodniejsze jak zawsze „najlepiej kupować“

### u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-8

Warszawa, Marszałkowska 137.

**Wzorklerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE**  
na ulicę MARSZAŁKOWSKĄ Nr. 141,  
46-26-23 wejście z Rysiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH. oraz BANDAZY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5.

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-8

### DOM BANKOWY

## BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersje Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Załatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-5

Nowo-otworzony **Zakład Zegarmistrzowski ZYGMUNTA ERDELLI**  
b. współpracownika firmy L. M. Lalpop  
W WARSZAWIE  
SZPITALNA № 8 dom W-go Webla,  
poleca **ZEGARY** ściennie, regulatory, ZEGARKI złote i srebrne z najcenniejszych fabryk Genewskich oraz przyjmuje wszelką **reperacje** w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące **po cenach b. niskich.** 90-12-6

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH  
H. BONICZKOWSKIEJ  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Hurtowy  
SKŁAD WIN  
w Warszawie, Długa 49

F. VENULET & C<sup>o</sup>

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** sprowadzane, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysła się bezpłatnie. 31-26-12



CUKIERNIA

141-6-1



PAROWĄ FABRYKA

Biskoptów, Cukrów Desserowych i Czekolady,

J. Sztengel

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby znane ze swej dobroci, jakoto: **Ciasteczka** drobne do herbaty i wina. **Cukry deserowe.** Wielki wybór **Czekoledek deserowych** i **Karmelków.** **Torty** różnorodne i **Ciasta** w wyborowych gatunkach i smakach. — Wszelkie wyroby wykonywają się przy pomocy uzdolnionych specjalistów, pod moim osobistym dozorem. **Z poważaniem J. Sztengel.**

J. Sztengel

Marszałkowska róg Zielonego Placu Marszałkowska.

Wyszły w Warszawie i są do nabycia następujące książki:

1) **ŻYCIE KATOLICKIE** — książka do Nabożeństwa i rozmyślania, w dwóch częściach, zebrała i ułożyła **Cecylia Plater-Zyberkówna.** Część I-sza wydanie dla kobiet. Warszawa, 1891 r. Cena na lepszym papierze **rs. 1 kop. 50,** na zwyczajnym papierze **rs. 1 kop. 30.**

2) **PRZYGOTOWANIE DO SPOWIEDZI I KOMUNII Św. WIELKANOCNEJ** czyli **REKOLEKCYE TRZYDNIOWE** dla młodych osób, napisane przez **J. Chudzińskiego** w formie poufnej rozmowy, przejrzone i poprawione przez **Ks. A. P.** — Warszawa, 1893 r. — cena **50 kop.** (129-4-2)

3) **O EMANCYPACJI I RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIET** — przez **Przyjaciółkę młodzieży.** Warszawa, 1893 r. — cena **kop. 10.**

**Skład główny** powyższych książek w księgarni **Gebethnera i Wolffa** oraz u wydawczyni ul. **Piękna Nr. 24.**

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych,** — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd **stałe sprawdzać będzie przy każdym razie ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy **X. Radziszewskiego** przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52 8

W. WALEWSKI

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego istniejąca od roku 1872

34 w WARSZAWIE, ulica **PODWALE** Nr. 14. 26-19

Bieliznę Męską

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Danilowiczowskiej).

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-18

Hurtowa i detaliczna sprzedaż strótu.

SKŁAD BRONI PALNEJ  
REWOLWERÓW, wszelkich gatunków **NABOI**  
I PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

również

Główny Skład Żelaza  
walcowanego, kutego i Odlewów  
ROLNICZYCH

poleca po możliwie niskiej cenie

A. ARNEKKER

w Radomiu, ul. **Lubelska 114.**

OKUCIA DO BUDOWLI.  
BLACHA żelazna i cynkowa DO KRYCIA DACHÓW.  
DRZWICZKI HERMETYCZNE.  
WAGI DECYMALNE — i  
WSZELKIE WYROBY stalowe, żelazne i mosiężne.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ PROCHU  
Przez Władysława Krawca na Górnym Szańcu

F. ŻÓŁTOWSKI  
KRAWIEC MĘSKI

131 19 Ś-to Krzyzka 19. 12-2

W WARSZAWIE

Institut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku  
**Rudolfa GRAF,** 42-20-11  
Nr 125 Marszałkowska Nr 125  
wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-21

2. KOTZEBUS 2.



Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.

Zaszczycona Nagrodą na Wystawie Hygienicznej

PIERWSZA

Warszawska Parowa Fabryka

MUSZTARDY

ARTHUR & C<sup>o</sup>

Ulica LESZNO Nr 4, wprost ul. Rymarskiej.

125-6-3

Na składzie: oliwa nicejska, octy stołowe i kuchenne, papryka węgierska, kaparki i oliwki.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.



Medal Srebrny.



Dyplom I-ej klasy.

Ceniki na żądanie wysyłamy franco.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

## MYDŁO Z MLEKA

D. R. P. Nr 30360 i 30361.

Jedynе mydło zupełnie obojętne, nieznanеj dotąd delikatności. — Mydło wybornе, — oczyszcza naskórek nie zamulając go jak mydła kosmetyczne, i nie obrażając go, jak taniе mydła pachnące. Nadaje skórze cudną bo naturalną delikatność. Jedynе do mycia niemowląt, przywraca nawet czerze zwiędłej pierwotną świeżość. Wyrobione wyłącznie i pod gwarancją z czystego, świeżego mleka. Nabywać można w zupełniejszych składach aptecznych i perfumeryach, po 50 kop. sztuka.

M. WILDEN

121-8-3

36 Senatorska (Plac Resursy Kupieckiej, dom Seidla).



## K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52-11



NOWA ADMINISTRACYA.

Pierwsza w Cesarstwie Parowa Fabryka

OCTU ZBOŻOWEGO

WARSZAWA,

ul. POLNA Nr. 36, dawniej Przedokopowa róg Nowowiejskiej.

Telefonu 456.

135-6-2

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

10 Warszawa,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

9-52-28

TAPICERNA WŁASNA. Filij nie — posiadamy.

## ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną moją Klientelę, że z dniem 1 (13) Stycznia r. b. SKŁAD WĘDLIN przy ul. Mazowieckiej Nr 14 (w małym domku), od r. 1886 egzystujący powiększyłem przez dodanie oddziału sprzedaży Win zagranicznych i krajowych pierwszorzędnych marek i firm, oraz Koniaków, Likierów, Wódek zagranicznych i miejscowych, jak również Porterów: Angielskiego, Ryskiego, Piwa Pilzeńskiego oryginalnego Ryskiego i miejscowego w najlepszym gatunku w butelkach  $\frac{1}{11}$ ,  $\frac{1}{27}$ ,  $\frac{1}{4}$  i  $\frac{1}{8}$

W POKOJACH GOŚCINNYCH wydaje się codziennie ORYGINALNE PIWO PILZEŃSKIE z antalka na szklanki, z czem mam honor polecić się

**Bolesław Wróbel, Mazowiecka 14.**

122-4-3

# AMPLE i LATARNIE Weneckie

stylowe, kandelabry, świeczniki  
lichtarze, wazon, brzozy,

POLECA:

S. Gąsiorowski,  
NOWY-SWIAT 49. 4-10-10

Parcelacje majątków ziemskich,  
pomiar, niwelacje, irygacje i wszelkie prace meljoracyjne rolne — podejmuje i dokonywa na warunkach dogodnych  
**SYLWIN MAJEWSKI**, jeometra przysięgły,  
Warszawa, Wspólna Nr 44.

79-12-4



OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI  
**MASSY WOSKOWE**  
CZYLI  
Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.  
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe, bez froterowania  
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:  
Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych  
**J. A. KRAUSSE**  
UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN MIODOWA 3

W składzie naszym przy ulicy  
Miodowej pod N-rem 3 sprze-  
dajemy i polecamy: Farby do  
farbowania laj (wielkanocnych)  
w proszku, w różnych kolorach,  
Lakier i Papier marmur-  
kowy do dekorowania (Dekal-  
komanie).

137-3-1

Od lat 29 egzystująca

**Fabryka R A M** Złoczonych  
Oltarzy, Ozdób kościelnych, Mebli  
i DEKORACYJ salonów

62-62-28

**E. A. ZALESKIEGO**  
dawniej J. Truchlińskiego

Krakowskie-Przedmieście Nr 2.



Krakowskie-Przedmieście Nr. 2

jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
za dobre i stylowe wykończenie robót  
na składzie wielki wybór gotowych Ram  
poleca się  
Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.  
Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

**SZKOŁA KROJU I SZYCIA**  
oryginalną metodą WORTH A

oraz

**PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ**  
**NATALII TISSERANT**  
w Warszawie, — ulica Wspólna Nr 24.

Zakład ten, pomimo, iż ma za sobą długolotną praktykę i doświadczenie w tym zakresie, obecnie zyskał jeszcze więcej przez pobyt czteromiesięczny w Paryżu samej przełożonej powyżej wymienionej, która cały ten czas poświęciła na zebranie i wystudowanie wszelkich upiększeń tak w kroju jak też w estetyce mody. Lekcje wykładane są przez samą właścicielkę zakładu, która z całą systematycznością i doświadczeniem przeprowadza uczennice do pożądanego celu t. j. na wykwalifikowane krojczynie. Pensjonarki przyjmuje się też na stałe. 118-3-2

**I. POPIEL**

Zegarmistrz

Warszawa, Elektoralna 5  
wprost Banku.

SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW  
po cenach nader niskich.  
Reparacja dokładna, z gwarancją.



Nowo-otworzony Zakład Zegarmistrzowski  
**E. SARNECKIEGO.**

Mam honor donieść Szan. Publiczności iż jako długoletni współpracownik pierwszorzędnych firm w Warszawie, z dniami 1 Stycznia r. b. otworzyłem pracownię przy ulicy

**Marszałkowskiej № 148**

drugi dom od rogu Zielonego Placu. 91-6-5

NOWO-OTWORZONY

**SKŁAD NASION**  
**W. JURKOWSKI i S-ka**

w Warszawie, Miodowa 15.

Zaopatrzone został we wszelkie NASIONA świeże z pierwszorzędnych produkcji zagranicznych i krajowych — i poleca się.

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (116-6-4)

ZAKŁAD

**Kamieniarsko-Rzeźbiarski**  
**GUSTAWA TÜRKE**

za rogatką Wolską, przy ulicy Młynarskiej Nr 31,  
naprzeciwko Cmentarza Ewangelickiego.

wykonywa wszelkie roboty w zakresie jego specjalności wchodzące, jak: **fabryczne, meblowe i cmentarne.** — Posiada na składzie gotowe Pomniki i Nadgrobki, oraz muruje groby.

CENY BARDZO NIZKIE. 133-10-2

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 92-13-5

**FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH**

istniejąca pod firmą

**Józef SZYMAŃSKI i Syn**

odznaczona zaszczytnie **MEDALEM ZŁOTYM** na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

**Jana Szymańskiego**

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego ś. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najświeższych w dziedzinie Organistrzostwa wynalazków i pozostańcnie nadal pod № 34 przy ulicy **CHŁODNEJ** w Warszawie



139-26-1

**I. Ławicki i S-ka**

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

**Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze**

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

**Parniki Ventzkiego,**

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

11-50-16

**Pracownia Gorsetów**

pod firmą

**„JANINA“**

55

w Warszawie. ZGODA Nr. 5,

20-15

posiada fasony wiedeńskie i paryzkie. Ceny bardzo przystępne. Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokladnie.

SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH  
i Delikatesów  
**FELICYAN JANUSZ**

1 Włodzimierska 1

16 Ś-to Krzyzka 16.

89-6-6

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Konsumcy na miejscu.

Konsumcy na miejscu.

ZAKŁAD BLACHARSKI  
**Zygmunta Lehmann**

w WARSZAWIE

102-26-4

przy ulicy Chłodnej Nr. 39.

Wyrabia specjalnie rury do ogrzewania parą budynków fabrycznych, podejmuje się krycia dachów: blachą żelazną, cynkową i tekturą ogniotrwałą, oraz ich reperacye i smarowanie, a także wykonywa wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

**Cennik Nasion**

z KALENDARZEM OGRODNICZYM na 1894 r., wysyła na każde żądanie gratis

ZAKŁAD OGRODNICZY

**F. BARDET**

132-1-1

Senatorska 35 w Warszawie

NOWO OTWORZONE

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie

**ZOFII MASŁOWSKIEJ**

142-3-1

ul. Hr. Berga Nr. 3

poleca się względem Sz. Publicznosci i umieszcza nauczycieli, nauczycielki i bony, wszelkiego stopnia wykształcenia i narodowości

Świece z pszczelnego wosku, *prima gatunku*, różnej wielkości, białe lub kolorowe, tryanguly, paschały i gromnice sprzedaje po kop. 80, ubierane ozdobniej po kop. 95, a żółte po kop. 75 funt. Stearynowe kościelne po kop. 24 i stołowe po kop. 23 za pełny funt, w partyach hurtowych, (to jest przy 100 funtach stearynowych lub 40 woskowych) nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowemi sprężynami, (grubości 3, 4, 5 i 6, funtów a długości około 2-ch łokci), oblewane woskiem, w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane. Funt po kop. 80 i osobno za każdy przyrząd rs. 1.

Knot woskowy do zapalania żyrandoli etc. funt 80 k. Opalki i okruchy woskowe lub stearynowe przyjmują na zamianę stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 gałek) od 80 kop. do rs. 1 kop. 60.

Kadzidło od kop. 75 funt.

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka.

Wosk i miód kupuję i sprzedaję po cenach bieżących. Świece woskowe dla odróżnienia od fałszowanych wyciśnięty mają u dołu stempel firmowy, na co też proszę zwracać baczną uwagę.

Należność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe.

Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco.

Upraszam o wyraźne wypisywanie swoich adresów i podawania stacyi pocztowych dla listów rekomendowanych.

**Jan Wróblewski.**

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY

w Warszawie, ulica Kapitulna Nr. 8 Telefonu Nr. 406.

Sprzedaż detaliczna w FILIACH Nowy Świat Nr. 33, i Marszałkowska Nr. 153.

Firma istnieje od r. 1842.

128-3-2

22 dyplomów honorowych i medali z wystaw europejskich.

**Stanisław Blikle**

DENTYSTA

powrócił z zagranicy. Przyjmuje od 10-5. Bracka 23. 105-12-5

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelai

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-9

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

!!! Najtaniej !!!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101—26—6

Specyalna Fabryka i Magazyn Bielizny

MĘZKIEJ I DAMSKIEJ

L. GAŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska № 131.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES BIELIZNY WCHODZĄCE.

WYROBY TRYKOTOWE I DZIANE, SPINKI, SZELKI I KRAWATY.

TOWARY W WYBOROWYM GATUNKU, PO CENACH STAŁYCH MOŻLIWIE NIZKICH.

66-6-6

Najlepszy krój Koszul Męzkich.

SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.



SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win  
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kość. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3—24—14

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysóła w butelkach po 1,05 za but., na garncie po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wino Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Kronenberga.

ADAM PIĘDZICKI

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersy w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadomiani będą pocztą w obranem zamieszkaniu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacji. (81—51—7)

Treść numeru: Chleb dla swoich. XXXVI. — Żyd, judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. e.) — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. — Bajki — nie-bajki VIII. Spółka dam, przez Wojciecha Głodowskiego. — Na posterunku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica. „Baron“ Soubouyan. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. e.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 10 Февраля. 1894 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r 61)